Nr. 190. We Lwowie, Wtorek dnia 21. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 7 i 8 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiednin A. Oppellik. R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Administracja i ekspedycja „Dziennika“ przeniosła się w piątek dnia 17. sierpnia do domu p. Kisielki (dawniej Penthera), plac Marjacki l. 6 i 7. Wchód przez którąkolwiek bramę.

Pomnik Sobieskiego.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Szanowna Redakcjo! W artykule nadesłanym pod tytułem: „Pomnik Sobieskiego“, umieszczonym w *Dzienniku Polskim*, z dnia 17. sierpnia b. r. Nr. 187, została sprawa pomnika w tak mylnem i fałszywem przedstawioną świetle, szczególnie zaś co do mego działania w tej sprawie, że uważam za konieczne, w interesie prawdy, prosić o umieszczenie następującego sprostowania:

Mylnem jest twierdzenie autora: „jakoby w myśl uchwały Rady miasta Lwowa, komitet jubileuszowy lokalny składał się z 7 członków z Rady miejskiej, wspólnie z wybranymi delegatami komitetu centralnego“, i jakoby taki komitet miał prawo stawiać jakie wnioski w Radzie miasta. I owszem, jest to tylko organ informacyjny, w celu utrzymania naturalnej zresztą łączności z komitetem centralnym, bez prawa stawiania wniosków Radzie, które to prawo przysługa wyłącznie komisji z Rady wybranej.

Rada miasta bowiem w dniu 25. kwietnia r. b., w mojej nieobecności, powzięła następującą uchwałę: „W skutek prośby komitetu jubileuszowego, dla uczczenia 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, zgodnie z wnioskiem sekcji II., ustanowiła Rada miejska komisję z 7 członków, która łącznie z komitetem krajowym dla obchodu jubileuszu, ma się zająć ułożeniem programu tego obchodu. W skład tej komisji weszli pp. radni Bałutowski, Czyżewicz, Gryziecki, Hoffman, Kowacz, Madejski i Semilski. Komisja ta ma nadto pod przewodnictwem prezydenta miasta poczynić wnioski do Rady miejskiej, w jaki sposób król. gł. miasto Lwów weźmie udział w obchodzie rzeczonego jubileuszu“. Wnioski zatem do Rady miasta, ma prawo stawiać w tej sprawie jedynie i wyłącznie komisja, a jej przewodniczący p. prezydent miasta, przydzielać referaty. Ona jedynie ma prawo powziąć uchwałę, które z proponowanych wniosków przez którykolwiek komitet, przedłożyć należy Radzie miasta i w jakiej formie. Wszyscy inni mają w tej sprawie tylko głos doradczy, co zresztą, wedle regulaminu Rady miasta Lwowa, inaczej nie jest możebnem. Regulamin ten dozwala referowanie wniosków tylko sekcjom, albo komisjom specjalnym.

Wszelkie zatem wywody autora korespondencji, jako oparte na mylnej podstawie, są naturalnie także mylne.

Nielegalną była uchwała komitetu lokalnego z dnia 3. lipca r. b., na której autor korespondencji cały swój wywód opiera. Z siedmiu członków komisji z Rady miasta „ad hoc“ wybranej, było na posiedzeniu 3. lipca, tylko trzech, mianowicie pp. Bałutowski, Gryziecki i Kowacz, więc mniejszość do uchwał nie zdolna. W istocie wybranym został referentem wniosku proponowanego, radny Kowacz i byłby nim został w komisji Rady, gdyby z powodów prywatnej natury, nie był się usunął czasowo od współudziału w Radzie, a prezydent nie mogąc tej sprawy odwlekać, nie oddał był jej mnie do referatu. Zwykłym sposobem, jak każdy wniosek, jakiegokolwiek komitetu, przyszedł i ten z 3. lipca r. b. na stół obrad komisji miejskiej, co w tym wypadku tem bardziej było pożądanem i koniecznem, pomijając jego nielegalność, że sprzeciwiał się wprost powziętej już w sprawie pomnika uchwale Rady miasta z dnia 14. czerwca, która naturalnie w razie przyjęcia tego wniosku, musiałaby być cofniętą.

W tym celu zaprosił prezydent miasta dnia 27. lipca 1883 r. komisję miejską na wtorek dnia 31. lipca r. b. o godzinie 6-tej. Na to posiedzenie przybyli pp. radni Bałutowski, ja, Gryziecki, Madejski i prezydent. Z 8 członków było tedy 5-ciu, i tu zapadła j e d n o g ł o ś n i e uchwała, aby nie polecić Radzie miejskiej przyjęcia do programu uroczystości, założenia kamienia węgielnego pod pomnik w ogrodzie miejskim, a referentem do Rady miasta mnie wybrano. Imieniem tej komisji specjalnej, „która jedynie miała prawo poczynić wnioski do Rady miejskiej, w jaki sposób Lwów weźmie udział w uroczystości“, ja referowałem. Motywa zaś, jakich referent używa, (bez pozwolenia autora korespondencji, są z przeproszeniem jego własnością, na które zgodzić się wolno, lub nie.

Mylnem, a raczej udanem jest dalej zdziwienie autora korespondencji, „dla czego ani prezydent, ani żaden członek lokalnego komitetu miejskiego sprawy nie wyjaśnił“. Będzie ona całkiem jasną, jeśli się przytoczy uchwały tak komitetu, jak i Rady w całości, a nie w ustępach, które tendencyjnie zestawione, mogą służyć tylko tendencji korespondenta.

Uchwała komitetu lokalnego jubileuszowego brzmi: „1) przyjąć program uroczystości jubileuszowych, w ustępie *A.* określonych (gdzie nie ma wzmianki o założeniu kamienia węgielnego), a na pokrycie wydatków z tym programem połączonych wyznaczyć kwotę nieprzekraczalną 3.000 złr. w. a.;

2) na zasilenie funduszu centralnego komitetu jubileuszowego, przeznaczyć kwotę 1000 złr. pod warunkiem powyżej określonym.

„3) uchwalić w zasadzie postawienie monumentu pamiątkowego we Lwowie i na utworzenie funduszu pomnikowego:

„a) złożyć w d. 12. września rb. kwotę 1000 złr. w galic. kasie oszczędności, imieniem i z funduszów miasta;

„b) przyjąć zobowiązanie stałe składania takiej kwoty 1000 złr. corocznie, zawsze w dniu 12. września każdego roku następnego, przez szereg lat dziewięciu, od r. 1884 począwszy, p o d w a r u n k i e m p o w y ż e j w y p o w i e d z i a n y m i polecić magistratowi, by ten datek w corocznym budżecie miejskim, w rubryce wydatków zamieszczał“.

Uchwała ta poszła zwykłym trybem do sekcji II. Rady miejskiej i tam zmodyfikowana przyszła na Radę, gdzie jako wniosek sekcji II. przyjętą została, z następującą zmianą ustępu trzeciego:

Rada miasta uchwala 3. postawienie monumentu pamiątkowego we Lwowie, a utworzenie funduszu pomnikowego postanawia:

„a) przyczynić się kwotą 10.000 złr. w ten sposób, iż na rachunek tej kwoty wypłaci dnia 12. września r. b. do galic. kasy oszczędności 1000 złr., obowiązując się resztę złożyć, skoro rzeczony pomnik przyjdzie do skutku, jednak dopóki to nie nastąpi, obowiązuje się gmina miasta Lwowa corocznie, aż do uzupełnienia kwoty 10.000 złr., dnia 12. września każdego roku następnego, najmniej po 1000 zł. na ten cel, do gal. kasy oszczędności wpłacać;

„b) tym celem umieszczać w corocznym budżecie miejskim w rubryce wydatków te kwoty.

Prócz tego przyjęła jednocześnie Rada miasta, zgodnie z wnioskiem sekcji II., na tem samem posiedzeniu z d. 14. czerwca rb., załączony do protokołu posiedzeń program uroczystości jubileuszowych, który tak określa obowiązki przyjęte przez Radę: „W dniu 12. września rb. złoży prezydent m. Lwowa, imieniem gminy miasta kwotę 1000 złr., w gal. kasie oszczędności, na cele postawić się mającego monumentu. Nadto zobowiąże się Rada miasta składać na ten cel po 1000 złr. co roku, zawsze w dniu 12. września każdego następnego roku, przez szereg lat 9, od r. 1884 począwszy, p o d t y m w a r u n k i e m a t o l i, ż e m o n u m e n t s t a n i e n a j e d n y m z p l a c ó w m i e j s k i c h, ż e n a w y b ó r m i e j s c a, n a k s z t a ł t i r o d z a j m o n u m e n t u, z o s t a w i o n y b ę d z i e w p ł y w s t a n o w c z y r a d z i e m i a s t a L w o w a“. Mylnie więc wnioskuje autor korespondencji, „że mu nie wiadomo, na jakiej podstawie można było twierdzić, że dopiero reprezentacja miasta po 10 latach urzędować mająca“, może decydować o wyborze miejsca choć i to mylnem jest, jakobym tego argumentu w tej formie był użył. Powiedziane tylko było, że co do pomnika decydować będzie ta reprezentacja, która zastanie gotowe już fundusze do wystawienia monumentu. Wnosząc atoli z wykazu składek komitetu centralnego, ja przynajmniej nie wątpiłem nigdy, że to będzie reprezentacja za lat 10 urzędująca, t. j. ta, której fundusze złożone przez miasto z odsetkami, pomnik postawić dozwolą. Ta więc tylko reprezentacja, znając fundusze, będzie mogła zmienić nader jasną uchwałę Rady, że pomnik może stanąć w ogrodzie miejskim, a n i e n a j e d n y m z p l a c ó w m i e j s k i c h, czem ogród dotąd nie jest. Że zaś Rada zastrzegła wypłatę funduszów, w c z a s i e, w k t ó r y m p o m n i k s t a n i e, to mylnem jest twierdzenie, jakoby była obowiązaną kwotę tę zaraz wypłacić, jak tylko kamień węgielny pod pomnik będzie położony. I owszem, Rada zastrzegła to dlatego, aby mieć prawo fundusz pomnikowy obrócić na cel inny, w razie gdyby pomnik nie z jej winy wcale nie stanął.

Mylnem jest dalej twierdzenie autora korespondencji, jakoby artyści (nie wiadomo którzy) orzekli, że pomnik odpowiadający wielkości placu i gmachu sejmowego musiałby kosztować 150.000 złr. I owszem, w tym celu była zwołana ankieta przez prezydenta miasta; brali w niej udział, prócz członków komitetu lokalnego (nie chcę twierdzić że i autor) pp. Marconi, Tepa, Młodnicki, Schimser, i tam uchwalono, że pomnik kamienny z figurą pieszą, postawiony na małym placu np. wielkości placu św. Ducha, odpowiadający wysokości budynków, będzie kosztował około 20 000 złr., obelisk przed gmachem sejmowym, albo kolumna, około 80.000 złr. Oba uznano za nie stosowne, dodając, że na tym gruncie mokrym koszta fundamentów nawet obliczyć się nie dadzą. Pomnik z figurą na koniu ze spiżu kosztowałby co najmniej 150.000 złr, a figura dekoracyjna, w cieniu drzew, w ogrodzie miejskim, nie na wolnem miejscu, około 20.000 złr. Dalej orzekli ci panowie, że przed gmachem sejmowym mała statua będzie błędem pod względem piękna i smaku i zginie zupełnie. Ja pozwolę sobie nie bez podstawy twierdzić, że przytoczeni przez autora korespondencji rzeczoznawcy: pp. Wierzbicki i Zacharjewicz, to zdanie podzielają.

To wszystko było przytoczone na Radzie wtedy, gdy szło o uposażenie funduszu pomnikowego, od 14. czerwca rb., kiedy ja prowadziłem z radnymi Madeyskim, jako referentem i Zukrem, całą deputację za uchwaleniem funduszu pomnikowego, a czego autor korespondencji wiedzieć nie chce, chociaż zasługa, że uchwała ta powziętą została w wielkiej części mnie się może należy. A więc twierdzenie autora, że istnieją w Radzie miejskiej żywioły, które sobie tego nie życzą etc., które to słowa autor zbyt widocznie do mnie adresuje, jest znów tendencyjnie mylnem. Żeśmy zaś proponowali zastrzeżenia i w komitecie i na Radzie, to dla tego, bo nam chodziło o to, aby za pieniądze gminy nie stanął w mieście monument, któryby się sprzeciwiał zasadom architektury, jak nam to rzeczoznawcy dokładnie wyłuszczyli.

Między uchwałami komitetu lokalnego atoli, jest jeszcze jeden ustęp, którego autor korespondencji nie mógł odszukać. Mianowicie: „wydatek taki roczny nie obciąży nadmiar budżetu gminy, tworząc zaś w ten sposób fundusz pomnikowy, przekażemy pamięć uroczystości jubileuszowej następcom naszym, podamy sposobność dla ofiarności kraju i innych dobrej woli ludzi, ku przyspieszeniu dzieła, którego przeprowadzeniem zająć się już m u s z ą r e p r e z e n t a c j e k r a j o w e i m i a s t a“. Tymczasem po uchwaleniu przez Radę miejską 10.000 złr., na fundusz pomnikowy i 1000 złr., na rzecz komitetu centralnego, nagle w tymże komitecie stawia jeden członek wniosek wyboru komitetu pomnikowego i ten wybrany został bezzwłocznie z ludzi przezacnych i wielce zasłużonych, ale z Rady miejskiej, z tego wyboru na 13 członków przypada jeden dr. Zucker. Czy podobny wybór mógł wzbudzić zaufanie w Radzie miasta, do przyjęcia w program założenia kamienia węgielnego w ogrodzie miejskim, niech osądzi każdy nieuprzedzony. Co do specjalnych zarzutów, mojemu osobistemu udziałowi w tej sprawie czynionych, nie myślę się wcale spierać z autorem korespondencji. Żal mi, że musiałem się odezwać, bo zdaje mi się, że wobec uroczystości aktu i wspomnień wielkiego króla milczeć nam należało, a spory zostawić na później. Zaczepiono mnie jednak za mój udział w Radzie miejskiej, wciągnięto całkiem fałszywie w grę prezydenta miasta i całą Radę, wydało mi się więc, że nie wolno było pozostawić zarzutów bez odpowiedzi.

Lwów 17. sierpnia 1883.

Czyżewicz
wice-prezydent m. Lwowa.

Okólnik

p. namiestnika Zaleskiego do starostów powiatowych.

L. 8530/pr. Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył Najwyższem pismem odręcznem z dnia 7go bieżącego miesiąca zamianować mnie najmiłościwiej c. k. namiestnikiem królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Zawiadamiam o tem WPana Starostę w skutek reskryptu Jego Ekscelencji pana Ministra spraw wewnętrznych z dnia 8. b. m. l. 4111.

Obejmując kierownictwo c. k. Namiestnictwa zastaję drogę jasno wytkniętą przez moich znakomitych bezpośrednich poprzedników, tak wysoce zasłużonych około państwa i kraju, a krocząc dalej po tej drodze mam sobie za najpierwszy obowiązek.

Nie wątpię, że w spełnieniu moich trudnych zadań także p. p. Starostowie w swoim zakresie działania skuteczną dadzą mi pomoc.

Ład administracyjny, to jeden z pierwszych warunków pomyślnego rozwoju w kraju.

Panowie Starostowie pomni też będą zawsze i wszędzie, że są strożami ustaw, że im większą spełniona praca, tem większa zasługa. Nie potrzebuję wyliczać wszystkich zadań, jakie ma do spełnienia sumienna administracja wnikająca w interesa i potrzeby kraju, a podnoszę tu tylko najważniejsze. Mianowicie kładę nacisk na sprawy podniesienia oświaty i dobrobytu, na pieczę o bezpieczeństwo osób i mienia, na utrzymanie porządku w gminach, na staranie około postępu robót wodnych, uzupełnienia i utrzymania w dobrym stanie komunikacyj, na opiekę nad ludem wiejskim i jego potrzebami materjalnemi i moralnemi.

Do najpierwszych zadań panów Starostów zaliczam krzewienie zmysłu prawa, poszanowania porządku publicznego i tego ducha karności, na którym spoczywa ład społeczny i dobro ogółu.

Każda sprawa winna być bez zwłoki merytorycznie i jasno załatwiona. Zwlekanie sprawy czyni szkodę stronom i przynosi tylko ujmę powadze urzędu.

Strony winne zawsze znaleść w urzędzie chętną i trafną radę, pomoc i opiekę.

Chciejcie Panowie zawsze pamiętać o tem, że władza jest dla ludności, i że tylko wówczas swe zadanie spełnia, jeżeli słusznym potrzebom tej ludności zadość czyni.

Do pierwszorzędnych obowiązków należy, jak już wspomniałem, skuteczne popieranie ekonomicznego rozwoju kraju.

Dążność ta winna się objawiać przedewszystkiem w harmonijnem współdziałaniu z wszystkimi powołanymi do tego czynnikami, a głównie z władzami autonomicznemi; żądam przeto, by Panowie Starostowie utrzymywali jak najżyczliwsze stosunki z temi władzami. Współdziałanie w tym kierunku nie powinno poprzestać na formalnej stronie i na samej uprzejmości w wzajemnych relacjach urzędowych, lecz obowiązkiem jest Panów Starostów udzielać władzom autonomicznym skutecznej swej pomocy, wnikać z własnej także inicjatywy w potrzeby ludności, śledzić je bacznem okiem i spostrzeżeniami swemi dzielić się z temi władzami.

W połączeniu i porozumieniu z temi władzami, jak również z duchowieństwem obu obrządków, zdołają panowie Starostowie przynieść nie jedną rzetelną usługę krajowi.

Utrzymując należyty ład w swoim urzędzie, pracując wspólnie z władzami autonomicznemi dla dobra ludności, spełnisz Pan dobrze swoje zadanie i odpowiesz intencjom rządu.

Nie potrzebuję prawie podnosić tego z osobna, że wszelka akcja polityczna leży po za sferą powołania panów Starostów, i że w walkach i sporach, jakie muszą zachodzić w publicznem życiu konstytucyjnem, o tyle tylko są oni powołani do udziału, o ile stać mają na straży ustaw i czuwać nad tem, aby nie przekraczono granic wytkniętych temi ustawami, i nie schodzono nigdy i nigdzie z gruntu prawa i legalności.

Wreszcie ponowić muszę tylekrotnie wydawane już przez poprzedników moich polecenia, aby Panowie Starostowie wobec wszystkich wyznań i narodowości w kraju zachowali najściślejszą i najsprawiedliwszą objektywność, kierując się zawsze najskrupulatniejszem poczuciem słuszności i najściślejszem przestrzeganiem prawa, którego opieka i dobrodziejstwo zapewnione są wszystkim zarówno.

Uchybień przeciw wspomnionym zasadom zaniedbania obowiązków służbowych nie zniosę, i korzystając z przysługujących mi praw, stanowczo zapobiegać im będę.

W tym celu bacznie czuwać będę nad całym tokiem prowincjonalnej administracji i spraw służbowych, i przekonywać się będę także na miejscu, o ile wymaganiom moim dyktowanym względami na dobro służby i kraju, czyni się zadość.

W końcu miło mi zapewnić Panów Starostów jak w ogóle wszystkich podległych władzy mojej funkcjonarjuszy, że znajdą we mnie szczerze życzliwego przełożonego, przejętego sympatją dla ich potrzeb i interesów i sprawiedliwego sędziego ich działalności

We Lwowie dnia 11. sierpnia 1883.

Zaleski.

Korespondencje.

Wiedeń 17. sierpnia.

(Otwarcie wystawy elektrycznej. Znaczenie mowy arcyksięcia Rudolfa. Volksfest).

(R.) Pomimo deszczu, ktory od rana lał jak z cebra, zamieniając w jedną wielką kałużę plac przed rotundą, odbyło się wreszcie w dniu wczorajszym oficjalne otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej. Przyszła ona do skutku o pół miesiąca później, niż zamierzano. Oficjalnego otwarcia dokonał następca tronu, ogłaszając w imieniu cesarza wystawę jako otwartą. Mowę arcyksięcia telegrafowano wam niezawodnie; ja też poprzestać mogę na paru uwagach co do jej znaczenia.

Następca tronu mówił krótko, lecz ściśle rzeczowo. Wskazał na znaczenie wystawy dla przemysłu, dla oświaty i cywilizacji w ogóle, zaznaczył wyraźnie, że wiedeńska wystawa elektryczna jest już trzecią w rzędzie takich wystaw w Europie. Wreszcie wypowiedział życzenie, aby Wiedeń, miasto główne monarchj. i rezydencja dynastji, było zawsze źródłem rozwoju i cywilizacji. W tem to ostatniem wyrażeniu dopatrują wszystkie dzienniki dzisiejsze — centralistyczne przeważnie — szczególniejszego politycznego znaczenia, sprowadzając je do rubryki znanych utyskiwań na temat „smutnych i ciężkich czasów“ stolicy, upadku Wiednia, tudzież idei państwowej itd. itd. Pod tym względem celuje szczególnie *Deutsche Ztg.*, która widocznie nie była w stanie zebrać dotychczas wszstkich pięciu klepek straconych na śmiesznym punkcie decentralizacji.

Posłuchajmy: „Zaiste są to smutne refleksje, powiada organ nacjonałów, które nas opanowują, kiedy patrzymy na rozkoszny i barwny obraz, rozwinięty przez następcę tronu przed naszemi oczyma. Mi-

Kronika lwowska.

(Nowa sytuacja. Różne kwestje ruskie. L'incident Merunowicz. Ostatnia godzina i druga katastrofa, jeszcze smutniejsza.)

Przymusowe opróżnienie i zamknięcie kamienicy Bernsteinów, w której mieściła się dotychczas Administracja i Ekspedycja *Dziennika Polskiego*, połączone z niepojawieniem się „Kroniki Lwowskiej“ w sobotę, dało powód do niepokojącej pogłoski, jakoby kronikarza zapomniano w dawnym lokalu, po którym tłucze się obecnie w charakterze „Berka zapieczętowanego,“ jak Marek po — fortepianie. Jestem upoważniony do oświadczenia, że nie ma w tem ani słowa prawdy. Wprawdzie byłem zajęty do ostatniej chwili przy ulicy Sykstuskiej pod l. 2, brałem bowiem pewnemu panu miarę na kronikę, a sobie na zaliczkę; ale aż do obsygillacji mojej osoby nie przyszło. Jeżeli zaś spóźniłem się z fejletonem, to dlatego, że czekałem i orjentowałem się w nowej sytuacji, w skutek której, jak mówią, *Czas* zostać miał „rzeczywistym tajnym malkontentem,“ podczas gdy *Diło* protestuje przeciw niej w imieniu całych czternastu milionów Rusinów. Jeden tylko *Nowy Prołom* daje do zrozumienia, że póki p. Adolf Dobriański nie będzie namiestnikiem, a p. Iwan Naumowicz marszałkiem, póty mu jest *sowerszenno wsio ryba.* Otóż zorjentowałem się w ten sposób, że póki widzę *uchacyusze* przygotowane do żywej polemiki z jakiemikolwiek gwałtowniejszemi toastami jenerała Hurki, póty mi jest *wsio ryba*, co jest *wsio ryba Prołomowi*, a póki *Czas* ukrywa swoje sentymenta, póty ich tykać nie potrzeba, bo jednakowo nie może w nich być nic pięknego. Co się zaś tyczy *Diła* i jego 14 milionów, używają one przecież tyle swobody pod rządami generał-gubernatorów: kijowskiego, odeskiego, charkowskiego i wileńskiego, że jeden p. Zaleski, gdyby chciał, nie potrafi największym *knutom* zatrzeć wrażenia tej błogiej doli. Tymczasem zaś, najważniejsza w tej chwili kwestja ruska, czyli, jak ją *Chochlik* nazywa die griechisch-katholische Tischlerfrage, rozstrzygniętą została po myśli *Diła:* wolno jest stawiać trójramienne krzyże na cerkwiach. Czegoż chcesz, duszo niesforna? Oprócz znaku męki Pańskiej, wolno ci uwielbiać jeszcze i te dwa, które znajdowały się po bokach, onego piątku, na Golgocie! Wszak niczego innego znamieniem nie może być krzyż potrójny, ale jeżeli kto w nim widzi swoją wyższość ponad inne wyznania chrześciańskie, *habeat sibi!* Wierni mogą oddawać cześć środkowemu ramieniu, a *diejatiele* bocznym. Kto łaskaw, niechaj wyjaśni ludowi, co tu powiadam.

Po załatwieniu kwestji krzyżów, powstała inna: *Nowy Prołom* mianowicie podnosi wielki lament, iż na cerkwi św. Onufrego wymalowany był poprzednio biskup z brodą, a obecnie jest bez brody. Nie wiem, czy to także odnosi się do różnic obrządkowych. Czytałem w gazetach angielskich, że metropolita, który konsekrował cara, miał zaledwie widzialny ślad zarostu. Szeptyccy, którzy postawili cerkiew św. Jura, nie nosili brody. Natomiast widzieć można w Bośnii łacińskich biskupów z wąsami, a w dawniejszych wiekach duchowieństwo stosowało się do mody. Przypominam: np. portrety ks. biskupa Ignacego Krasickiego w pudrowanej peruce z harbejtlem, biskupa Gamrata z wąsikami i hiszpanką, kardynała Richelieu z takiemi samemi ozdobami twarzy. Byli papieże rzymscy z brodami, i bez bród; oo. kapucyni dotychczas noszą brody. Platon Kostecki ma brodę, a p. Markow niedawno ją sobie ogolił. Biskup u św. Onufrego poszedł snać za jego przykładem. Czegoż tu lamentować? *Pażałusta, nur keine gr. katholische Barbierfrage!* Co poczną ministerium i trybunał administracyjny, jeżeli ich jeszcze zacznie turbować taki *„hreczesko-kaftołyczeskij frisir-und-golir-wopros?“*

Do najmniej napastliwych Rusinów nie należy z pewnością poseł Merunowicz, ale ma inne żale i na inną nutę. Najprzód chciał, ażeby się Sejm uczył Talmudu. Następnie wydał zbyt pospieszny wyrok w sprawie rzeszowskiej i nyiregyihazkiej, a teraz, zrażony niepowodzeniem w kierunku antisemickim, chciałby, ażeby p. Pietruski cierpiał za żydów tisza-eszlarskich, i ażeby *Dziennik Polski* pomógł go ukrzyżować. Czy nie lepiej byłoby wziąć się za ręce i ukrzyżować właściciela młynów w Tyczynie, gdzie całe urzędowanie odbywa się po niemiecku? Oświadczył przecież drugi członek Rady zawiadowczej kolei czerniowieckiej, że p. Pietruski nie popełnił i popełnić nie mógł deliktu, o który go p. Merunowicz obwinia. Ponieważ wiarygodność tego świadka z żadnej strony nie jest kwestjonowaną, więc można powiedzieć, że sprawa ta, o ile dotyczy p. Pietruskiego, a nie systemu germanizacyjnego, jest stanowczo ubitą. Pocóż koniecznie wyszukiwać winowajców tam, gdzie ich nie ma? Kiedy tromtadracja Nr. 1. stała na straży „honoru i ducha narodowego,“ albo kiedy tromtadracja Nr. 2. stała na strażnicy — pawilonu p. Jägermanna, mieliśmy tylu zdrajców, odstępców i innych zbrodniarzy, że jużby teraz dobrze było dać pokój na lat parę i poczekać, aż się rozmnożą. Potem dopiero zrobimy ogólną obławę, a p. Merunowiczowi damy najlepsze stanowisko, ażeby strzelał, co mu się nawinie.

Piękną zabawką jest polowanie, ale niektórzy myśliwi obchodzą się bardzo nieostrożnie z bronią i ztąd zapewne mamy w kraju tylu postrzelonych. Niedawno dopiero poczęły huczeć rusznice w kniejach nad Zbruczem, a już musiał się tam z pewnością wydarzyć taki opłakany wypadek, bo widomym jego rezultatem był artykuł w *Gazecie Narodowej* p. t. „Ostatnia godzina“. W celu zbawienia ojczyzny, autor każe nam czemprędzej paktować z tymi, których j e d y n y m programem jest to, że ojczyzny naszej nie chcą, i tylko z wrogami naszymi łączyć się będą. Jako drugi środek prowadzący do tego celu, poleca autor aneksję Bukowiny. Tu już, przepraszam, zachodzi plagiat. Pomysł anektowania Bukowiny jest programatologiczną własnością dr. Smolki i powstał w r. 1868, kiedy jeszcze mieliśmy czekać, aż „przyjdzie koza do woza“. Było to wtenczas, kiedy dr. Smolka uporczywem wstrzymywaniem się od jazdy do Wiednia miał nam wysiedzieć we Lwowie osobną armję polską, podczas gdy obecnie, pojechawszy wszędzie, dokąd jechać nie chciał, i biorąc udział w delegacji dla spraw wspólnych, nie wyprosił nawet u hr Bylandta, ażeby c. k. szkoła kadetów została we Lwowie, o co takie mnóstwo rodziców prosiło. Jakżeż teraz bez armii, a nawet bez kadetów, anektować Bukowinę? Ba, a gdybyśmy mieli armię, to zkąd do niej wziąć oficerów? *Gazeta Krakowska* bardzo trafnie zwróciła uwagę na wstręt naszej młodzieży do służby wojskowej, ale *Kurjer Lwowski* zgromił ją zaraz dowodząc, że Polak powinien tylko przez opozycję dążyć do dobrobytu, a przez dobrobyt do dalszej opozycji, przytem zaś nic nie robić, jeno ważyć atomy i *gryglować* główki cielęce z *szampionami.* Zdanie *Kurjera Lwowskiego* przeważa, i ztąd mamy wprawdzie dużo podporuczników w rezerwie, ale w czynnej służbie i na wyższych stopniach w armii liczba Polaków jest niknącą. W urzędzie, w banku, dzisiejszy nasz młodzieniec umie akomodować się przełożonym, czasem aż do przesady — ale karność wojskowa go odstrasza. Wybębni chętnie kilkatysięcy paragrafów na pamięć, ażeby zostać starostą, ale nauczyć się o wiele łatwiejszych i więcej zajmujących rzeczy, potrzebnych do powolnej karjery w wojsku, to nad jego siły. W takich warunkach, panie autorze „Ostatniej godziny“, nikogo nie zaanektujemy!

Kurjer Lwowski dowiedział się w niedzielę rano z *Gazety Narodowej*, że w piątek wieczór była na ulicy Ruskiej bójka, która mogła była przybrać zakrój antisemicki, ale się nie udała. Oprócz tego opowiada on rozrzewniającą historję o ośle, który popełnił samobójstwo, topiąc się w Sekwanie z takim rozmysłem, iż odepchnął kopytem psa nowofundlandzkiego, gdy go ten na brzeg wyciągnął. W istocie, taki wypadek w rodzinie jest rzeczą nader smutną, i *Kurjer Lwowski* niechaj zechce przyjąć wyrazy mojego najserdeczniejszego współczucia. Spodziewam się przynajmniej, że nieboszczyk zostawił testament, w którym przeznacza *Kurjerowi* niedrukowane dotychczas rękopisy swoje.

Reszta pism naszych pod względem nowin jest zupełnie pusta. Czekamy jak na zbawienie, na uroczystości krakowskie i na otwarcie Sejmu. Byle mi tylko p. Iskrzycki nie zrobił zawodu.

Jan Lam.

mowoli musimy go porównać ze smutną rzeczywistością. Odwróćmy oczy od magicznej uroczystości w Praterze, a spojrzmy na nasze codzienne życie polityczne, wpatrzmy się w głębokie cienie obrazu naszego państwa, na który od dawna już nie pada ani jeden promień elektrycznego światła nowych idei, a musimy przyznać ze smutkiem, iż urzeczywistnienie nadziei, wypowiedzianych przez arcyksięcia do bardzo dalekiej należy przyszłości. Czyż Wiedeń jest rzeczywiście środkowem słońcem kultury w Austrji? Niby tak; lecz żywioły narodowościowe, które obecnie nadają kierunek życiu politycznemu, tj. przywódcy Czechów, Polaków i Słoweńców, są jawnymi przeciwnikami stolicy i jej wpływów. Oni to bowiem usiłują oderwać prowincje od centrum — oni to chcą Wiedeń, o ile możności, zmniejszyć, ścieśnić i wydziedziczyć na korzyść Pragi, Lwowa, Krakowa. Oddawna zamilkła na pół mityczna już przeszłość ma być wskrzeszoną na nowo i odzianą blaskiem średnich wieków — tu, ażeby miasto przemysłowców, tam, ażeby gniazdo Jagiellonów podnieść do „sztucznego" znaczenia.

Metoda do celu tego prowadząca jest znana. Imię jej niewinne, nie zrozumiałe prawie dla wielkiej publiczności, imię jej — „d e c e n t r a l i z a c j a (!)"

Rozluźnienie i brak wszelkiego zdrowego rozsądku — oto odpowiedź godna jeremiady powyższej. Potrzeba rzeczywiście mieć jakieś specjalne zdolności, niezgodne ze zwykłym porządkiem w mózgu ludzkim, ażeby otwarcie wystawy elektrycznej wyzyskać na rzecz agitacji przeciw tej nieszczęsnej decentralizacji. Zresztą ma *Deutsche Ztg.* słuszność w jednym punkcie: znaczenia decentralizacji nie rozumie publiczność szeroka — nie zrozumie go tak długo, dopóki *Deutsche Ztg.* pouczać zechce swą publiczność sposobami jak powyższy, który najdokładniej dowodzi, że sama *Deutsche Ztg.* znaczenie decentralizacji najmniej rozumie.

Jakby na przypomnienie, że w obecnych stosunkach sami Wiedeńczycy najbardziej nastają na zgubę „świętego miasta," przychodzi dziś wiadomość, że policja nie pozwoliła odbyć historyczno-kostjumowego pochodu, jak to było zamiarem komitetu zawiązanego celem urządzenia uroczystości ludowej w rocznicę odsieczy, w skutek czego komitet się rozwiązał, a z t. z. „Volksfestu" stanowczo nic nie będzie. Kto tu bardziej zmniejsza, ścieśnia (unterbindet — jak mówi *Deutsche Ztg.*) i wydziedzicza (depossedirt) stolicę — łatwo zrozumieć. Czy przywódcy Polaków i Czechów, czy też Rada miejska, która jak ognia boi się uroczystości, której urządzenie przechodzi możność prywatnego przedsiębiorstwa?

Sprawy zagraniczne.

Poseł z Metzu do parlamentu niemieckiego, Antoine, ogłosił przed dwoma tygodniami, że zamierza w mieście Metzu redagować pismo francuskie, pod tytułem: *Metz*. Rozporządzeniem z dnia 5. sierpnia gubernator feldmarszałek Manteuffel wzbronił p. Antoine założenia dziennika tej barwy i kierunku, powołując się na § 10 prawa z dnia 30. grudnia 1871, które upoważnia namiestnika Alzacji i Lotaryngji „bezzwłocznie chwycić się wszelkich środków zaradczych, jakie sam uzna za stósowne, ilekroćby zagrażało niebezpieczeństwo spokojowi publicznemu." Na to poseł Antoine pod dniem 10. sierpnia wystósował list do gubernatora; z gubernatorskiego upoważnienia ogłosiła go urzędowa *Elsass-Lothringische Ztg.*, a za nią powtarzają go inne dzienniki niemieckie, już to w tłumaczeniu, już to w pierwotnem brzmieniu francuskiem. Brzmi ona w dosłownem tłumaczeniu:

Panie marszałku! Zanim pan poznałeś *Metz*, już go pobiłeś; to wiele zaszczytu.

Gdybyś pan był dobrze rozważył rzecz przed podpisaniem wyroku, byłbyś się pan sam przekonał, że się pan posuwasz aż do nadużycia dyktatury, albowiem artykuł 10 ustawy z dnia 30. grudnia 1871 i art. 2 ustawy z dnia 4. lipca 1879, upoważniają pana uciekać się do władzy dyktatorskiej jedynie wtenczas, gdy zagrożonem jest bezpieczeństwo publiczne.

Jakże bezpieczeństwo publiczne zagrożonem być może przez dziennik, który nie ujrzał jeszcze światła dziennego? ja przynajmniej nie posiadam tajemnicy bogów, według której jednej wody kropelka sprawia, że się całe przeleje naczynie. Zdaje mi się nadto, iż nie może być nigdy zagrożonem przez dziennik bezpieczeństwo 40 miljonów mieszkańców, skoro ich zbroją i osłaniają warownie i dział tysiące. Jeżeli mimo to zachodzi obawa — a no! — powtarzam p. marszałkowi — dla *Metzu* wielki to zaszczyt!

Pański zakaz mówi także o osobach, które sprzymierzają się z zagranicą, a narażają prawne położenie kraju, położenie ustalone na mocy prawa narodów?

Wiesz pan lepiej odemnie, co to traktat; sądzę, że w zakazie, jaki pan wydałeś, nie ja przekraczam granice prawne. Co do sprzymierzania się z zagranicą, nie pojmuję zarzutu; pozwól mi zauważyć, panie marszałku, że prawo narodów pod pańskiem piórem wydaje mnie się gorżkiem urągowiskiem, okrutną ironią!

Skoro zakazu pańskiego obronić nie można ze stanowiska prawa, jasnem jest, że jest on dziełem prześladowania osobistego, które wyjmuje z pod prawa posła z Metzu.

Ostatnie to słowo groźby owej: „vae victis!" Ja tymczasem nie ugnę głowy, a spełniając mandat powierzony mi przez naród, odważę się raczej, i więcej niż kiedy, wypowiedzieć w obec całych Niemiec, jakie są nasze dążności, jakie żądania nasze i przypomnieć się odważę, że nic wieczystego na tym padole płaczu!

A pan, panie Marszałku, który we mnie ugodziłeś w narodzie (?) inkwizycji średniowiecznej, — wzór mięszanych komisyj z czasów Napoleona III., przypomnij sobie, jak historja (?) osądziła inkwizycję, patrz, jak Francja dzisiejsza postępuje z niedobitkami, którzy przeżyli mięszane komisje. Wam wolno, pewna rzecz, wasza wola — dla nas przeciwnie pozostaje pewna i dziś, że wygrane. Do widzenia, że pan doczekasz się jeszcze odwetowego prawa nad siłą — nieszczęsna przyszłość będą za zakaz z dnia 6. sierpnia. — Metz 10-go sierpnia 1883. *J. M. Antoine*, poseł z Metzu.

Poseł Antoine jedno jeszcze wystosował pismo do *Elsass-Lothringer Ztg.*, w którem się znajduje taka sentencja: „Pijcie sobie piwo, zanim się zabierzecie do pisania waszych artykułów, a nie mięszajcie więcej Alzatów i Lotaryńczyków z Prusakami."

Pan Antoine nie daje zresztą za wygrane. *Agence Havas* donosi, że z redakcją swą z Metzu wyparty, ogłaszać będzie bez przerwy korespondencje w nowem piśmie paryskiem, które wyłącznie oddanem będzie sprawie narodowej alzacko-lotaryńskiej; tytuł pisma będzie: *L'Alsace-Lorraine*.

Rocznica odsieczy Wiednia.

(J.) **Z Jagielnicy.** Mieszkańcy Jagielnicy, jak zwykle gdy chodzi o uczczenie zasług jakiego zasłużonego męża lub też upamiętnienia ważnej, a dziejami ojczystemi związek mającej chwili, wobec zbliżającej się 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez bohaterskiego króla, nie zasypiają sprawy, gdyż wybrali komitet, którego zadaniem będzie urządzić w dniu 12. września uroczystość jubileuszowe.

Postanowiono urządzić po na uroczystościach czysto ludowych, a program w głównych zarysach jest następujący:

1. Solenne nabożeństwo w cerkwi i kościele.
2. Odczyt popularny o królu Janie w miejscowej szkole ludowej.
3. Rozdanie obrazków z wizerunkiem Jana III. i medalionów pamiątkowych.
4. Wycieczka uczniów do pobliskiego lasu.
5. Wieczorem: ognie sztuczne, oświetlenie wzgórz, iluminacja miasteczka i pobliskiej wioski, uraczenie ludu piwem, chlebem i t. p.

Fundusze na powyższy cel drogą składki zebrane, przedstawiają już na razie skromne stosunki, dość pokaźną sumkę, bo ok. kilkudziesięciu guldenów. W sumie tej (co wypada nadmienić) 20 zł. jako datek, zupełnie odrębny od włościan gminy jagielnickiej.

Nadwyżka, jakaby się po opędzeniu kosztów okazała, ma być obróconą na fundusz założenia biblioteki ludowej przy miejscowej szkole.

Kiedy już o szkole mowa, winienem też w niniejszej korespondencji uczynić wzmiankę, że kosztem (około 30.000 zł.) właściciela Jagielnicy, hrabiego L. budnje się już u nas szkoła rolnicza, mająca mieć za zadanie kształcenie na samodzielnych gospodarzy włościańskich.

Czy i wielu się znajdzie włościan do szkoły tej oddających synów swoich, czy też nie będzie chybiony — przyszłość pokaże. W każdym jednak razie zasługa, że mamy w kraju ludzi, którzy wyciągają pomocną dłoń dobrej woli, a przedewszystkiem cześć hrabiemu L., który żadnej sposobności nie pomija, kiedy chodzi o polepszenie bytu moralnego czy też materjalnego naszego ludu. Niedawno w majątku jego Sosoli ukończono także jego kosztem budowę wzorowej szkoły ludowej, której całe, dosyć wysokie daje utrzymanie. Jakże prędko podnieśćby można duchowo i materjalnie naszego chłopa, gdybyśmy się większą jak dotąd liczbą podobnych ludzi poszczycić mogli.

Za pośrednictwem redakcji *Wieńca* i *Pszczółki* zgłosiło się dotąd na uroczystości krakowskie 1416 osób, a między temi 1382 włościan z Rusi i Mazurów, którzy obok wzmiankowanej uroczystości mają uczestniczyć w obchodzie koronacji obrazu Matki Boskiej na Piaskach.

Z Wielkopolski wybiera się do Krakowa p e w n a i l o ś ć w ł o ś c i a n s w o i m k o s z t e m na uroczystość odsieczy Wiednia. *Dz. Pozn.* zatem prosi o podanie nam adresu, do kogo włościanie ci mają się tam udać, mogli wziąć udział w rzeczonej uroczystości i obejrzeć tak Kraków jak jego pamiątki. Nam się zdaje, że jestto obowiązkiem komitetu obywatelskiego, który się zawiązał w Krakowie.

O wydanych nakładem Fr. Chocieszyńskiego przez ks. J. S. „Trzech śpiewach" na obchód 200-tnej rocznicy odsieczy Wiednia, piszą do *Kurjera Poznańskiego*: „Otrzymałem partyturę do utworu wokalnego p. t. „Trzy śpiewy na obchód 200-tniej rocznicy odsieczy Wiednia ułożone na 4 męzkie głosy przez X. J. S." Pozwalam sobie ogółowi moje o tymże śpiewie wypowiedzieć zdanie. Wszystkie melodje oznaczają się:

1) Prostem, wszelako bardzo pięknem prowadzeniem tonu.

2) Harmonią starannie ułożoną i łatwą do wykonania.

Pierwszy hymn pod tyt. „Raduj się Polsko", nacechowany jest odpowiednią powagą. Drugi „Polonez" mieści w sobie wiele życia; charakter w nim zachowany prawdziwie polski. Trzecia „Pieśń przy wznoszeniu toastów" właściwą tchnie tego rodzaju melodją.

Dodawszy do owych melodyj wzniosły tekst, połączy się piękne z nadobnem, ztąd autorowi muzy, jak i rymu należy się na miejscu tem wszelkie uznanie. Każdy dom muzykalny, każde towarzystwo śpiewu winno się w partyturę, o której jest mowa, zaopatrzyć".

Uroczystość odsieczy wiedeńskiej obchodzą i w Australii, dnia 12. września br., rodacy nasi pod przewodnictwem p. Wiktora Czarlińskiego.

Z C h i c a g o zaś donosi tamtejsza *Gazeta Polska*, że dnia 27. lipca na sali obywatela Nalipińskiego odbyło się poufne zgromadzenie Polaków, zwołane przez p. Kluppa, i uchwaliło, oprócz programu obchodu, dla obznajomienia Amerykanów z dziejami króla Sobieskiego wydać po angielsku książkę odpowiednią w 50.000 egz., po 5 centów (amer. 1 cent. = 2 cent. austr. w złocie). Wydawnictwa tego podejmuje się drukarnia Wład. Dyniewicza po cenie własnych kosztów, a na koszta rozpoczęto składkę, do której p. Klupp wniósł 25, a ks. Wincenty Baszyński 50 dol.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Franciszek L a s o c k i żołnierz byłych wojsk polskich z r. 1831, zmarł w szpitalu powszechnym dnia 18. bm. w Tarnowie. — Dnia 16. bm. odbył się w Poznaniu pogrzeb śp. Eleonory z Radońskich R a d o ń s k i e j. Z miasta, ze wszystkich stron Księstwa stawił się liczny zastęp obywatelski, ażeby powszechnie szanowanej, cenionej matronie ostatnią oddać przysługę, smutkiem dotkniętym córkom i krewnym złożyć wyraz głębokiego współczucia. Zmarła była wdową po dawniej zgasłym Faustynie Radońskim, jednym z ośmiu braci, którzy w r. 1831 pospieszyli piersią swą zasłonić ojczyznę. Jak śp. Faustyn spełniać umiał obowiązki Polaka, tak żyła i działała w zakresie obowiązków niewieścich śp. Eleonora. Zwłoki jej odwieziono do grobu rodzinnego w Rogoźnie. — Ignacy D o m e j k o, jak to zamierzał uczynić, powróci prawdopodobnie wkrótce do kraju. Donosi o tem list syna zasłużonego rektora uniwersytetu w Santjago, z którego wyjątki podaje w ostatnim zeszycie *Kron. rodz.* „Już w kwietniu — pisze p. Leon Domejko — ojciec podał po raz drugi zrzeczenie się ze swego urzędu rektora. Długo rząd wzbraniał się je przyjąć i zaledwie w końcu maja presydent podpisał dekret, oswobadzający go od rektorstwa i dający mu prawo korzystania z emerytalnej pensji 3000 piastrów wynoszącej, a przyznanej jeszcze w roku przeszłym. W ślad za tem rada wychowania publicznego z inicjatywy p. Pinto, b. prezydenta rzeczypospolitej, uchwaliła jednogłośnie i wydelegowała dwóch ze swych członków, b. ministra oświaty Amnnagetui i prezesa izby deputowanych Hunceus, dla przedstawienia tejże izbie projektu prawa o wyznaczeniu dla ojca renty dożywotniej w ilości 6000 piastrów rocznie. Dnia 9. czerwca izba z wielkim entuzjazmem przyjęła jednogłośnie ten projekt, który następnie przyszedł do skutku. Otóż tym sposobem usuniętą już została jedna z trudności, która stała ojcu na zawadzie do urzeczywistnienia jego zamiaru powrotu do kraju, bo przy wykładach w uniwersytecie pozostał tylko do końca roku szkolnego, tj. do stycznia." — Hrabianka Marja C z a c k a, urodzona z księżniczki Sapieżanki, rodzona siostrzenica kardynała Czackiego, zaręczona została w Paryżu z hr. Qiquel des Touches, synem margrabiego Qiquel des Touches, admirała i ministra marynarki francuskiej za czasów monarchji.

Feliks Wild, asystent konceptowy w Wydziale krajowym, zmarł 18. bm. zrana we Lwowie. Młodzieniec ten, kochany i szanowany przez wszystkich, którzy go bliżej znali, odznaczał się w tłumie swych rówieśników nadzwyczajną pracowitością i prawdziwie żelaznym charakterem. Mimo nerwowego i gorączkowego prawie temperamentu umiał on wytrwać stale w przedsięwziętej pracy i ta gorączkowa właśnie wytrwałość była niemałą przyczyną jego choroby. Zmarły z największem amatorstwem oddawał się muzyce i w tym punkcie słusznie uchodził za znawcę. Kto się chce o tem przekonać, może przeczytać z przyjemnością znakomite jego recenzje muzyczne w *Ziarnie*. Cześć popiołom zacnego młodzieńca.

Dla pogorzelców Chodorowa otrzymaliśmy od p. G. M. 1 złr.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Ks. Karol Peltz, kapelan lok. w Mariahilf, instytuował się kan. na Kotzmann, na Bukowinie. Ks. Jędrzej Zoles, admin. tamże, przeniesiony na wik. do Hadikfalva. Przeniesiony: ks. P. Niedźwiecki z administr. w Rawie ruskiej do Uhnowa. — W zakonie oo. Jezuitów zaszły następujące zmiany: do Lwowa: przeniesiony o. Wal. Mrowiński z Chyrowa, o. Kar. Riedl ze Lwowa na prof. retoryki do Dobromila; do Tarnopola: O. J. Franke ze Starejwsi, o. Lud. Adler ze Starejwsi i o. Wład. Czencz z Krakowa; do Krakowa (na Wesołą): o P. Bapst na prof. dogmatyki, o. J. Urbanek na ministra z Nowego Sącza, o. P. Klein na prof. filozofji ze Starejwsi i o. J. Kiciński z kollegium św. Barbary; do kollegium zaś św. Barbary przeznaczeni: o. J. Czeżowski ze Starejwsi i o. Aleks. Uram z Łańcuta; do Starejwsi aplikowani: o. Teod. Janik na administratora parafji, o. I. Rottenburger na ministra i o. Mackowski na socjusza magistra nowicjuszów. Wreszcie do Łańcuta przeniesiony: o. Fr. Janik ze Starejwsi, a do Chyrowa o. M. Śliwowski z Łańcuta. — O. J. Szczyrek z zak. oo. Franciszkanów, przen. z Krakowa do konwentu lwowskiego, otrzymał aprobatę biskupią.

Djecezja przemyska. O Inn. Nycz, były prowincjał oo. Franciszkanów, przeznaczony na mieszkanie do Krosna. O. Albin Sroka, z zakonu oo. Reformatów konwentu krakowskiego, przeznaczony do Przemyśla.

Porucznikami w pułkach galicyjskich c. k. armji mianowani zostali wychowańcy akademji wojskowej z Wiener-Neustadt: Karol R e b r a c h a w pułku piech. nr 10, Jan hr. Ł u b i e ń s k i w ułanach nr 13, Jan R i c h t e r I w p. p. nr 80, Adolf L a n g e r w p. p. nr 24, Juljusz P u t t i w ułanach nr 7, Eugen. D ą b r o w i e c k i w p. p. nr 57, Rudolf P a w e k w p. p. nr 15, Ludw. M a c i e j o w s k i w ułanach nr 3, Ant. Z e l l i c h w dragonach nr 9, Karol K u c z e r a w p. p. nr 58, Hugo R e y m a n n w p. p. nr 30, Ferdyn. B r e i t h w p. p. nr 9. — Z t e c h n i c z n e j akademji wojskowej w Wiedniu: Juljan S e n k o w s k i i Alfred P o m p e w p. artylerji polowej nr 9, Wiktor J u r y s t o w s k i w bat. art. wałowej nr 1, Mieczysł. W i n d a k i e w i c z w bat. art. wałowej nr 6; w batal. inżynierskich: Andrzej G o d z i ń s k i, Emil G o ł o g ó r s k i, Kazim. K r u p i c k i i Samuel B u r s z t y n; z inżynierskiej szkoły kadeckiej: Wiktor D z i u b i ń s k i.

Mianowanie. *Wiener Ztg* donosi, że profesor gimnazjalny w Czerniowcach, Henryk K l a u s e r, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Radowcach.

Towarzystwo „Harmonja". Od wielu wspierających członków Towarzystwa „Harmonji" otrzymujemy zapytania, dla czego w tym roku kapela Towarzystwa nigdzie nie dała się słyszeć. W przeszłym roku bodaj pod koniec lata grała kilka razy na Wysokim zamku i w Ogrodzie miejskim; w tym zaś roku ani razu. Członkowie Towarzystwa płacąc roczną wkładkę, zrzekają się wszelkich korzyści ze strony Towarzystwa, chcą jednak i żądają, by ta kapela od czasu do czasu dała się słyszeć publicznie, a tem samem okazała, że wkładki kilkuset członków przyczyniają się do jej podniesienia. W tym roku zarząd uznał za stosowne pominąć członków Towarzystwa i publiczność i zawarł kontrakt z pewnym restauratorem na całe lato. Prawda, że to interes dobry, ale Towarzystwo utrzymywane subwencją miasta, Sejmu i kosztem kilkuset obywateli, nie powinno wyłącznie służyć dla celów prywatnych. Pochwalamy zapobiegliwość zarządu celem przysporzenia funduszów, ale radzibyśmy bardzo, by kapela oprócz na instrutach smyczkowych, kształciła się także i na instrumentach dętych, które na otwartych miejscach są najodpowiedniejsze. Spodziewamy się, że tych parę słów będzie dla zarządu dostatecznem przypomnieniem obowiązków względem członków i ogółu.

Fundusz zebrany dla teatru poznańskiego. Na ręce tylko *Dziennika Poznańskiego* złożono od dnia 12 maja r. z. po dzień dzisiejszy 50.457 marek. W ogóle zaś fundusz żelazny wynosi przeszło 62.000 marek. Dalsze składki są pożądane.

Niestosowny cel balu. Dla uświetnienia jubileuszu odsieczy wiedeńskiej postanowił był komitet krakowski do programu włączyć także bal wielki, a fundusz z tego źródła zdobyty przeznaczyć na zakupno obrazu mistrza Matejki: „Jan III. pod Wiedniem" dla Muzeum narodowego i wzbogacić tym sposobem składki, na ten cel w całym kraju zbierane. Myśl ta znalazła gorący poklask w ogóle, albowiem godzi się uczcić tego, który pamiętnym, iście królewskim swym darem stał się ulubieńcem społeczeństwa polskiego. Tymczasem piękna ta myśl upadła. Albowiem Koło literacko-artystyczne w Krakowie zwołuje właśnie na czas uroczystości podwójnej (jubileusz odsieczy i jubileusz Matejki) zjazd literatów i artystów i urządza także bal, w skutek czego komitet jubileuszowy cofa zapowiedź swego balu. Odbędzie się tedy w Krakowie bal na dochód wdów i sierót po artystach i literatach. Z uwagi jednak, że w dniach jubileuszowych spodziewany jest wielki zjazd gości ze wszystkich dzielnic Polski, że zatem jubileusz będzie miał cechę zbiorowej manifestacji narodowej, uważamy cel balu jako chybiony, jako za mały i jako niestosowny, a to dla tego, że urządza go właśnie Koło literacko-artystyczne. Wypadałoby pomyśleć o sprawie, mającej obszerniejszą dla ogółu, dla narodu doniosłość, aniżeli interes jednego tylko stanu — tak jak to uczynił komitet jubileuszowy w swym projekcie balowym.

Prezydjum magistratu ogłasza: W drugiej połowie sierpnia br. spodziewanem jest rozwiązanie następczyni tronu arcyksiężny Stefanii. Według pisma komendy 11. korpusu, obwieszczone będą we Lwowie bezzwłocznie po rozwiązaniu urodziny arcyksięcia przez 101, zaś urodziny arcyksiężniczki przez 21 strzałów armatnich; jeżeli rozwiązanie nastąpi po 6. godzinie wieczorem lub w nocy, w takim razie obwieszczenie urodzin uskutecznionem zostanie w sposób powyższy dopiero następnego dnia o godzinie 6. rano. Po szczęśliwem rozwiązaniu następczyni tronu odprawione będzie w kościołach katedralnych głównych miast krajów uroczyste Te Deum, a to: tego samego dnia o godzinie 6. wieczorem, jeżeli pierwszy strzał armatni danym będzie między godziną 9. przed południem i 3. po południu; w przeciwnym zaś razie o godzinie 11. przed południem tego samego, a względnie następującego dnia. Z uchwały reprezentacji miasta Lwowa urządzoną będzie iluminacja ratusza i wszystkich budynków miejskich wieczorem dnia tego, w którym na powyższą intencję odprawione zostanie uroczyste Te Deum. Podając powyższe zarządzenia do wiadomości powszechnej, zaprasza się wszystkich mieszkańców miasta, ażeby w dniu wyżej oznaczonym oświetlili o zmroku okna swych pomieszkań.

Od komitetu zakupna obrazu Matejki proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego listu otwartego: a) Do szanownych członków komitetu, którzy dotąd tego nie uczynili, zwraca się komitet z prośbą, o nadesłanie wykazu, komu jaki numer arkusza składkowego powierzony został? b) Do osób zajmujących się łaskawie przyjmowaniem składek: Żeby nie odsyłały arkuszów niezapisanych, z jednym lub kilku datkami. Pieniądze zebrane po dzień 1. września, prosimy odesłać do kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu, z wymienieniem numeru arkusza. Arkusz zaś sam zatrzymać jeszcze u siebie, i zbierać nań dalej przez cały miesiąc wrzesień. c) Do wszystkich: Termin zbierania składek na zakupno obrazu, przedłużony został do 1. października b. r. Ponieważ więcej tu idzie o jak największą ilość nazwisk do księgi pamiątkowej, niż o wielkie ofiary pojedynczych osób, przeto prosi komitet o jak najliczniejsze zapisywanie się na arkuszach składkowych, z dorzuceniem datku choćby drobnego, bez wstydu fałszywego, na ile kogo stać!

Gminę miasta Tarnowa wezwał rząd do wybudowania koszar na pomieszczenie c a ł e g o pułku jazdy.

Na wystawie elektrycznej w Wiedniu są reprezentowane następujące firmy p o l s k i e: Henryk M a c h a l s k i ze Lwowa — stacje telefoniczne nowego systemu. Alfons G r a v i e r, oraz K u k s z, L u e d t k e, G r e t h e r z Warszawy — elektryczne przeniesienie siły w zastosowaniu do lamp łukowych i żarzących; roboty mechaniczne i elektro-chemiczne; Ryszard J a s t r z e m b s k i z Cieszyna — literatura elektrotechniczna; Jakób W a r c h a ł o w s k i z Wiednia — motor gazowy i parowy; Franciszek R y c h n o w s k i ze Lwowa — baterje, dynamo-maszyna, baterja elektroterapeutyczna, aparata naukowe. Ochorowicza nie ma.

Koncesję na budowniczego otrzymał w tych dniach p. Erazm Hermatnik, uczeń Hansena z politechniki wiedeńskiej.

Bezwyznaniowa. Pani Henryka Inlenderowa z domu Ruchales, rodem z Tarnopola, lat 24, zamężna za p. Ludwikiem Inlenderem, oficjałem przy kolei Karola Ludwika, przeszła z wyznania mojżeszowego na bezwyznaniowość.

Obywatelstwo. Namiestnictwo nadało inżynierowi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej p. Fryderykowi Scribie poddanemu wielkiego księstwa Oldenburskiego, austrjackie obywatelstwo.

(st.) **Koroniarz w Galicji.** Na sobotniem przedstawieniu „Fedory" pojawiło się także grubo już wyrośnięte dziecię grodu syreniego. Warszawiakowi podobały się przedewszystkiem manjery pewnego w sztuce występującego osobnika o błękitnem oku i filigranowej tuszy. Zapragnął tedy złożyć mu swoją czołobitność i w tym celu, jakoby jakimś paroksyzmem rażony, udał się do dyrekcji teatru z prośbą o podanie upragnionego adresu. Czy prośba ta była pod względem formy przyzwoitości, czy też pod względem treści niewłaściwą — dość że zapalonemu wielbicielowi sztuk pięknych surowej udzielono rekuzy. Ale Francuz północy, niezachwiany w swem przedsięwzięciu, odwołał się do zwyczajów, zdaniem jego praktykowanych we wszystkich stolicach, i ponowił swą dziką pretensję. Wtedy rozpieszczonemu przez syreny nadwiślańskie łobuzowi wskazano drzwi wchodowe, prowadzące na świeże powietrze, a na to turysta-rodak powiedział funkcjonarjuszowi teatru w nieprzyzwoitem stopniowaniu trzy grubjaństwa. Wtedy funkcjonarjusz, do żywego tknięty, kazał zawołać policję, a na to pojawił się księżycowy stróż bezpieczeństwa. Dziecię bruku warszawskiego, kolega pana Flinty i przedstawiciel nieskazitelnej świątyni sztuki poszli do pobliskiego gmachu policyjnego, gdzie nieobyczajny Koroniarz w czułych wyrazach przeprosił wszystkich gremjalnie za fałszywy swój zapał do poezji desek i kurtyn teatralnych.

Stypendja. Rada gminna miasta Stanisławowa uchwałą z dnia 9. lipca br. nadała stypendjum z fundacji śp. Wincentego Barachka Szachlackiego w rocznej kwocie 200 złr., przeznaczone dla uczniów gimnazjum stanisławowskiego: 1. Wiktorowi Zarowowi i Antoniemu Feliksowi Kośmińskiemu, ukończonym uczniom I. klasy stanisławowskiego gimnazjum; 2. Kazimierzowi Aleksandrowi Czajkowskiemu, ukończonemu uczniowi I. klasy gimnazjum kołomyjskiego; 3. Marjanowi Raczyńskiemu, ukończonemu uczniowi II. klasy gimnazjum stanisławowskiego; 4. Teofilowi Kornelowi Janowi Wiśniowskiemu, ukończonemu uczniowi III. klasy gimnazjum stanisławowskiego i 5. Józefowi Krammerowi, ukończonemu uczniowi IV. klasy gimnazjum stanisławowskiego.

Ministerstwo handlu zezwoliło na przylepianie drukowanej adresy na kartach korespondencyjnych w obrębie monarchji austro-węgierskiej i do Niemiec.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Józefa Korna, kupca w Kołomyi, i Wolfa Lichtenberga w Stanisławowie.

Broszury antysemickie we Lwowie. W tych dniach otrzymały wszystkie niemal firmy handlowe i wiele osób prywatnych arkusze drukowane p. t. „Die berliner Juden und das öffentliche Leben." Pod tym szumnym tytułem ukrywają się dwie mowy Stöckera, miane 2. lipca br. na zebraniu obywateli niemieckich w salach Berlińskiego browaru.

Towarzystwo strzeleckie w Krakowie zapytane zostało przez niektóre zamiejscowe takież Towarzystwa o program uroczystości, jaką na cześć Sobieskiego urządza. Zarząd Towarzystwa strzeleckiego odbył więc posiedzenie i uchwalił, że uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego w Ogrodzie strzeleckim odbędzie się dnia 12. września o godzinie 3. po południu, i że cała uroczystość obejmować ma trzy działy: a) odsłonięcie i poświęcenie pomnika, b) strzelanie do celu o nagrody, c) ucztę składkową w Sali strzeleckiej.

W celu ułożenia szczegółów każdego działu, wybrano osobne komisje. Przewodniczyć będą: w komisji ad a) dr. Hajdukiewicz, w komisji ad b) p. Friedlein, w komisji ad c) p. Stockmar. Zarazem wybrano komisję kwaterunkową pod przewodnictwem p. Gwiazdomorskiego, która zgłaszającym się strzelcom zamiejscowym o pomieszczenie ma być pomocną. W końcu uchwalono, że uroczystość w razie uznania tego za potrzebne przez komitet miejski Sobieskiego, przeniesioną być może na dzień 13 września.

Z Jarosławia nadesłano nam sprawozdanie dyrekcji szkoły realnej za r. 1883, które zawiera na czele prof. Roberta Rischki „Beatrix Cenci", eine Tragedie von J. Słowacki in Auswahl übersetzt und bevorwortet". Z dat statystycznych, dotyczących zakładu wyjmujemy następujące: W siedmiu klasach było z końcem roku uczniów 175, z których otrzymało promocję 103. Według wyznania liczono rzym. kat. 108, gr. kat. 6, ewangiel. 1, starozakonnych 60. Według narodowości: Polaków 169, Rusinów 6. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 21 uczniów, uznano za dojrzałych 13; a mianowicie zdali egzamin: Andruszkiewicz Bolesław, Bochniak recte Szarliński Jan, ks. Czartoryski Witold, Hofstätter Aleksander, Laub Gedalie Wolf, Peczek Karol, Przedrzymirski Aleksander, Runge Romuald, Skierecki Stefan, Zaremba Bolesław. Zieliński Antoni, Żebrowski Michał, Żebrowski Wacław.

Pomiędzy Lwowem a Przemyślem skradziono w ostatnich czasach podróżnemu, jadącemu wagonem III klasy, torbę skórzaną, w której znajdowały się kosztowności wartości 4000 złr., a mianowicie: łańcuszki złote męskie i damskie, sylwetki, garnitury złote, pierścionki z brylantami, zegarki, bransolety i kółczyki złote, tabakierki, łańcuszki i kluczyki do zegarków srebrne, oraz antyk srebrny, przedstawiający okręt, i parę kółczyków diamentowych w srebrnej oprawie, starego fasonu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 19. sierpnia. Ks. J. R zgubił portmonetkę z kwotą 38 złr. — Złożono w pol. ćwierć owsa z wozem znal. w ul. Słowackiego, brązowy krzyżyk, białą chustkę znacz. lit. M. Z. 4 i karty zast. zakł. ogólnoroln. kred. Nr. 21555, 22901, 24933 i 36200. — Samuela Franziaka, Teofila Halikowskiego, Marcina Wolańskiego, Karola Wojcikiewicza i Adolfa Betauera, przyaresztowanych za zbrodnię rabunku, której się dopuścili 15. bm. na osobie Grzegorza Wasylkowskiego odstawiono do sądu krajowego.

Z Żółkwi donosi *Ojczyzna*, organ polsko-żydowski: W sierpniu zawiązało się w mieście naszem towarzystwo, które ma na celu niesienie wszechstronnej pomocy przez udzielanie wsparcia biednym i przez szerzenie oświaty między ciemnym ludem żydowskim. Towarzystwo to, na którego czele stoi przełożony zboru, p. Wolf Axelrad, biorąc się gorliwie do pracy, przedewszystkiem postarało się o urządzenie czytelni, w której obok pism hebrejskich, mieszczą się główne krajowe dzienniki polskie. „Poalej Zedek", taka jest nazwa towarz., liczy już obecnie około 150 członków, a spodziewamy się, że energji przewodniczącego i wydziału uda się wkrótce uzyskać poparcie u współobywateli, na jakie zasługuje szlachetna walka przeciw nędzy i ciemnocie. Jak pożądanem jest u nas istnienie takiego towarzystwa, jak koniecznem działanie w kierunku szerzenia oświaty, okazuje dobitnie walka tocząca się obecnie między obozem chassydów i partją postępową o obsadzenie posady rabina w naszem mieście. Kandydatem strony postępowej jest p. Leibisch Horowitz, człowiek w zasadach nowszych wykształcony, starający się przy każdej sposobności współwyznawców swych zbliżyć do współobywateli innego wyznania. P. Horowitz przygotowuje też obecnie mowę na uroczystość jubileuszu Sobieskiego. Kto zna ortodoksów, nie będzie się dziwił temu, że kandydatura p. Horowitza napotyka na jak najsilniejszą opozycję w obozie zacofanych chasydów. Walka też ta ze strony chasydów prowadzoną jest z niezwykłą zaciętością. Partja ta bowiem pragnie jak najusilniej zrobić rabinem Benjamina Klugera, protegowanego przez znanego cudotworcę bełzkiego. Forytując swego kandydata wszystkiemi możliwemi środkami, teroryzują zwolenników p. Horowitza w ten nawet sposób, iż odgrażają się, że p r z e s z k o d z ą o b c h o d o w i s o l e n n e m u j u b i l e u s z u S o b i e s k i e g o w synagodze, skoroby odpowiednia mowa przez p. Horowitza wygłoszoną być miała.

Rzeszów 18. sierpnia. *Przegląd Rzeszowski* pisze: Głośna sprawa Mojżesza i Gitli Ritterów jeszcze nie tak prędko przyjdzie przed sąd, a to z powodu, iż interwenjujący zastępca prokuratora wyjechał za urlopem i powróci dopiero za kilka dni, poczem ze sędzią śledczym z Krakowa mają się udać d. 30. bm. na miejsce czynu, celem ponownych oględzin miejscowości.

Warszawa 18. sierpnia. Z ostatniego sprawozdania spółki spożywczej „Merkury", obejmującego pierwsze półrocze rb., dowiadujemy się, iż liczba stowarzyszonych doszła już do cyfry 1738, przychód wynosił 12.481 rs. 94 kop., rozchód zaś 8698 rs. 32 kop., masa czynna 45.583 rs. 81 kop., bierna 41.810 rs. 9 kop. Sklepy stowarzyszenia sprzedały towarów za 129.736 rs. 31 kop., rabaty w markach wynosiły 14.817 rs. 18 kop. Czysty zysk dał 3773 rs. 62 kop. Na ogólnem zebraniu stowarzyszenia, które się odbyło onegdaj w sali resursy obywatelskiej, uczestniczyło 60 stowarzyszonych.

W mieście naszem zawiązuje się stowarzyszenie miłosierdzia, mające na celu niesienie pomocy chorym. Wnioskodawca p. Kaufmann przesłał do ministerstwa projekt odnośny, według którego zgromadzeni dzielą się na członków rzeczywistych i honorowych. Pierwsi płacić będą tylko po 25 kop., drudzy 6 rs. rocznie, pierwsi jednakże obowiązują się do posług czynnych w dniach oznaczonych dyżurów. Wszyscy wnoszą po rublu wpisowego. Stowarzysz nie nieść będzie pomoc wszystkim chorym, bez względu na wyznanie.

Dnia 14. bieżącego miesiąca spłonął w Kaliszu ogromny skład drzewa budulcowego przy ulicy Szewskiej, należący do berlińskiego kupca Flataua. Straty wynoszą około 20.000 rs. Tylko energicznemu działaniu miejscowej straży ochotniczej zawdzięczać należy, iż ogień większych strat nie zrządził. — Ze Skierniewic piszą, że na folwarku Rylsk Wielki pod Białą, własności p. Sułowskiego, pożar zniszczył gumna napełnione i wyrządził około 50.000 rs. szkody.

Z doliny Prądnika. Poszukiwania archeologiczne w Ojcowie dostarczają coraz to nowych skarbów do dziejów przedhistorycznych naszego kraju. Do tej chwili znano 6 jaskiń w Ojcowie: Ciemną, Królewską, Zbójecką, Jerzmanowską, Wierzchowską i Mamutową, w których robili poszukiwania hr. Zawisza i profesor

Romeo z Wrocławia. Obecnie zaś, jak donosi korespondent *Gaz. Polskiej* z Ojcowa, odkryto siódmą jaskinię Maszycką, w lesie Korzkiewskim, na spadku góry ku dolinie Prądnika, w pobliżu wsi Maszyce. Dla zbadania nowej jaskini krakowska Akademja umiejętności wysłała swego delegata, p. Ossowskiego. Dotychczasowy rezultat tych badań przekonywa najdowodniej, iż jaskinia Maszycka była siedzibą człowieka pierwotnego. Co się tyczy samego Ojcowa, to wspominany korespondent donosi, że uroczą tę miejscowość pragnie nabyć milionowy właściciel licznych dóbr w Niemczech i w Polsce, hr. Guido Henkel von Donnersmark. Ojców jest obecnie wystawiony na sprzedaż, zrujnowany, zniszczony, topienie lasów okolicznych prowadzi się na wielką skalę, to też wartoby było, ażeby umiejętna ręka wzięła ten piękny zabytek pod swój zarząd. Lecz czyż wartość Ojcowa może cenić tylko cudzoziemiec?

Z Karlsbadu. Felietonista *Kurjera warsz.* opisawszy szczegółowo, co robi i jak wygląda bawiąca tam obecnie ekscesarzowa Eugenja, donosi: „Polacy urządzają podobno składkę na bukiet dla niej, wychodząc z zasady, iż hołd oddany upadłym wielkościom świadczy o rycerskości uczuć, i że faktem jest i będzie, że naszym ziomkom pod rządami Napoleona, na ziemi francuskiej, lepiej było niż teraz.

Jako drugą nadzwyczajność tegorocznego sezonu zacytować można wypadek, który się zdarzył parę tygodni temu u Mühlbrunna i wymownie świadczy, iż ilość 20,000 kuracjuszów, podawana przez tutejszą kurlistę, bynajmniej nie jest przesadzoną. Taki był ścisk koło źródła, iż pewien Irlandczyk, zniecierpliwiony zbyt długiem wyczekiwaniem, wcisnął się nie prawym sposobem pomiędzy ludzi, co do miejsca, upoważnionych oczekiwaczów. Zaledwie zdążył swobodniej Hebie podać kubek, jakiś Prusak wystąpił w roli żandarma, wołając: „Temu panu nie należy się kubek." Irlandczyk parsknął śmiechem i nazwał Prusaka „brutalem." Prusak nie chcąc zadać kłamu swemu antagoniście, zaklął jakiemś [illegible]. Irlandczyk na te odpowiedział policzkiem. Już dwaj rycerze stanęli do walki gotowi, z podniesionemi pięściami, kiedy białowłosa matka Irlandczyka zemdlona padła na ziemię... Ustała bójka, podniesiono staruszkę, zawołano powóz, ale w chwili, gdy konie ruszyć miały, Irlandczyk rzucił swój bilet wizytowy nieprzyjacielowi. Bilet został podniesiony. Pojedynek odbył się nazajutrz w okolicy Haus Heilung. Prusak raniony w ramię. Odwieziono go na kuracje do Pragi. Gazety tutejsze zamilczały o tym wypadku w obawie, aby on nie świadczył przeciwko administracji kąpielowej. Fakt jednakże jest autentycznym i właściciele domów sub secreto opowiadają go nowo przybywającym gościom, jako dowód skuteczności wód, o które ludzie się pojedynkują i krew przelewają."

Pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa w liście do warszawskiego *Słowa* pisze z Karlsbadu: „Ludzi jest tu moc straszna, dotąd przybywa jeszcze po 200 osób dziennie, z Warszawy nie tak wiele, ale Galicja przysłała spory kontyngens; a propos Galicjanów muszę zrobić jedną uwagę, a zarazem pytanie. Co znaczy, że Galicjanie stanowią wszędzie u wód, a mianowicie w Karlsbadzie i Marienbadzie, gdzie ich i nas najwięcej uczęszcza, osobną jakby partję. Nie bratają się zupełnie ani z Królestwem, ani z Litwą, ani z Poznańczykami, gdy tymczasem te trzy ostatnie prowincje nie widzą z sobą rozgraniczenia. Galicja jedna trzyma się oddzielnie i nie szuka nas wcale."

Aklimatyzacja kawy. Jeden z ogrodników warszawskich, jak donosi *Kur. Warsz.*, rozpoczął w swym ogrodzie hodować kawę w nadziei, że za pomocą pewnego wynalezionego przez siebie sposobu pielęgnowania tej rośliny, doczeka się dojrzałego, do handlu zdatnego ziarna.

Elektryczną wystawę zwiedza coraz większa liczba osób. D. 18. bm. do godz. 3 po południu zwiedziło ją 1684 osób, między temi arcyks. Rainer i hr. Taaffe.

Wynalazek. *Now. Wremja* pisze o próbach, czynionych świeżo w obozie pod Ust-Ijorą z przyrządem wynalazku technika zakładu techniczno-galwanicznego, Suszczyńskiego. Podług opinji znawców, przyrządy te odznaczające się prostotą i bezpieczeństwem przy ustawianiu, znajdą zapewne zastosowanie w czasie wojny, jako automatycznie działające kule sygnałowe. Przyrząd nie tylko daje znak zbliżenia się nieprzyjaciela, ale nadto wskazuje odległość, na jakiej się znajduje.

Z Nowego Jorku telegrafują do *Extrablattu*, że dnia 17. bm. spotkały się pod Kentucky dwa pociągi kolejowe, przyczem zginęło 400 beczek z prochem. Lokomotywa rozsypała się w kawałki, budynek stacyjny zburzony, część personalu i wielu podróżnych padło trupem.

Oznaki zbliżającego się trzęsienia ziemi. Prof. M. S. de Rossi, dyrektor geodynamicznego obserwatorjum w Rzymie i powaga w sprawach wybuchów wulkanicznych, przedłożył rządowi włoskiemu obszerną relację co do oznak, z których można było przewidzieć zbliżające się trzęsienie ziemi w Ischji. De Rossi [illegible] temperatura cieplych źródeł na 3 dni przed katastrofą znacznie się podniosła. Woda opadła w strumieniach. Dawały się słyszeć liczne [illegible] a w wielu miejscach nastąpiły lekkie wstrząśnienia ziemi. W Albano wstrząśnienie było silniejsze. [illegible] Wszystkie te wiadomości zgłoszone dość wcześnie do jednego centralnego miejsca, byłyby niewątpliwie zapobiegły, zdaniem p. Rossi, katastrofie, gdyż [illegible]. Jaka szkoda, że p. de Rossi ze swoich spostrzeżeń, dokonanych przed katastrofą, nie podał nic do wiadomości publicznej.

Lekarstwo przeciwko wściekliźnie. M. Romanet du Caillaud zakomunikował Towarzystwu geograficznemu paryskiemu bardzo interesującą wiadomość o używanem przez Tonkińczyków hoang-nan przeciwko wściekliźnie, ukąszeniu jadowitych wężów i chorobom skórnym. Hoang-nan jest to rodzaj lianu, z gatunku strychnos, rosnący w górach rozdzielających Tonkin od doliny Mekong. Własności terapeutyczne tej rośliny były znane tylko jednej rodzinie tamtego kraju i zostały odkryte misjonarzowi, który nawrócił całą tę rodzinę na katolicyzm.

Według księdza Lessertera, dawnego misjonarza Tonkinu, sposób użycia tej rośliny jest następujący: W paroksyzmie wścieklizny powszechnie trzeba postępować energicznie i dać choremu za pomocą łyżeczki z początku od razu dwie lub trzy pigułki, [illegible] po jednej, aż dopóki nie [illegible] kurczów w nogach, w rękach, a szczególniej nerwowych ruchów w szczękach. W razie ukąszenia przez psa wściekłego, leczenie prewencyjne zaleca się zażycie przez jedną pigułki pierwszego dnia, dwóch drugiego, trzech trzeciego, powiększając tak dozę codzień o jedną pigułkę, dopóki się nie okażą pierwsze symptomata toksyczne. Jeżeli wścieklizna nie została zaszczepioną, kilka pigułek wystarcza, aby skutki te wywołano; samo się przez się rozumie, że jeżeli zaszczepienie jadu miało miejsce, trzeba, chcąc otrzymać dobre rezultaty, większą liczbę pigułek zażywać. Ksiądz Lesserteur podaje wiele faktów wyleczenia, z których jeden szczególniej zasługuje na przytoczenie:

Młoda, czternastoletnia dziewczyna z wioski Xuan-Yen, prowincji Nghe-An, była w pełnym paroksyzmie wścieklizny, kiedy p. Perrier, misjonarz w Tonkinie, został do niej wezwany. Dał jej przedewszystkiem trzy duże pigułki Hoang-nanu (około 4 gramów), wkrótce potem dwie (około 3 gramów). W tej samej prawie chwili młoda dziewczyna przewróciła się na wznak, jakby uderzona piorunem, i zimna jak marmur. Po kwadransie, kiedy ciągle była w letargu, siłą otworzono jej zęby i wlano dwie łyżki dekoktu soczewicy. Wkrótce potem chora wstała i zawołała o jedzenie, była wyleczoną radykalnie i nigdy już potem nie podległa tej strasznej chorobie.

Hoang-nan również skutecznym jest na jadowite ukąszenia. Młody jeden Hindus został ukąszony w piętę przez Cobra capello, w dziesięć minut potem jad straszne uczynił postępy. Organa wzroku były już dotknięte. Trzy pigułki hoang-nanu dano Indjaninowi, skutek był natychmiastowy i w ciągu niespełna minuty wzrok odzyskał i uczuł ból obniżający się do kolana, czwarta pigułka sprowadziła go do kostki, a piąta do pięty. Był uratowany. Po szóstej pigułce okazały się zwykłe symptomata z nadużycia lekarstwa, które wkrótce ustały. Skutki hoang-nanu niemniej zastanawiające są w chorobach skórnych. Jak wszystkie gatunki strychninowe, hoang-nan jest gwałtowną trucizną. Lecz działa trująco wtedy tylko, kiedy organizm nie jest dotknięty chorobą, do której się on stosuje. Symptomaty otrucia są gwałtowne: kurcze nerwowe w kończynach i ruchy konwulsyjne w szczękach. Antydotem wtedy jest sok lukrecji. W jednym jednak wypadku hoang-nan jest trucizną zabójczą i wszelki antydot jest bezsilny, wtedy, jeżeli chory zażyje płynu alkoholicznego lub zje coś rozgrzewającego w czasie leczenia, lub nawet w dziesięć lub dwanaście dni po zażyciu tej rośliny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W szeregu wydawnictwa „Macierzy Polskiej" wyszły następujące publikacje: „Jan III", w drugiem wydaniu, ozdobionem stosownemi rycinkami. „Cudowne leki" Bolesławicza. „Dobry syn" Bełzy. „Jak ze sobą żyją źli małżonkowie", opowiedział ks. Mazurek.

Płock w Królestwie będzie miał stały teatr. Na czele towarzystwa staje pani Otrembowa, znana artystka dramatyczna.

Ruch stowarzyszeń.

Gwiazda Tarnowska otrzymała od tutejszej kasy oszczędności na mocy zatwierdzonej uchwały przez c. k. namiestnictwo 1465 złr. 28 ct., tj. kapitał tysiąc złr. i procent od tejże sumy, rachowany od dnia 5. lipca 1876 r. t. j. od dnia, w którym kasa oszczędności uchwaliła zapomogę dla „założyć się mającego stowarzyszenia rzemieślników w Tarnowie." Dyrekcja Gwiazdy ddwiedziawszy się o tejże uchwale wystosowała prośbę do kasy oszczędności, dowodząc, iż się jej przynależna suma należy. Dyrekcja i wydział kasy oszczędności przychyliła się do prośby Gwiazdy i uchwała ta została, mimo przeszkód, przez namiestnictwo zatwierdzona. *Pogoń* dowiaduje się, iż dyrekcja Gwiazdy po ukonstytuowaniu się, w myśl nowej ustawy przemysłowej, zajmie się sprowadzeniem skór dla Tarnowa i okolicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jeszcze o piętnowaniu bydła rogatego. Przed kilku miesiącami podał „Dziennik Polski," że ma ustać dotąd praktykowane znaczenie bydła rogatego przez piętnowanie rozpalonem żelazem, co wszyscy więksi i mniejsi gospodarze przyjęli z radością do wiadomości; tym razem jednak piętnowanie dotąd nie ustało, a w Podwołoczyskach przeciwnie, bez względu na żniwa, wydano nakaz ustny właścicielom bydła, by je przyprowadzać co dni 14 do urzędu gminnego do piętnowania. Ciekawa rzecz, czy też zapowiedziany inny rodzaj cechowania bydła na rogach wejdzie kiedy w życie?

X.

W austrjackich pocztowych kasach oszczędności wyniosły wkładki z końcem roku 1882—7 84,183,194 złr., a zatem o 33,997.097 złr. więcej niż w r. przeszłym.

W Bukareszcie zawiązuje się „stowarzyszenie tartakowe," ze siedzibą w Gałacu i Czerniowcach, które ma nabyć młyn parowy Götzów w Czerniowcach, i urządzić wielkie tartaki w Rumunji, w Galicji i na Bukowinie.

Targ na woły. Wiedeń 20. sierpnia. Przypędzono galicyjskich 960 sztuk, węgierskich 2229, niemieckich 204, razem 3403. Targ był ożywiony.

Płacono galicyjskie opaśne złr. 63·— do 67·—, woły z pastwiska złr. 58·— do złr. 62·—, węgierskie złr. 62·— do 66·—, niemieckie złr. 63·— do 66·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 sierpnia.

Dr. Smolka złożył w ręce namiestnika imieniem posłów do Rady państwa życzenia z powodu urodzin cesarskich. Namiestnik oświadczył, że doniesie o nich zaraz telegraficznie cesarzowi.

Bud. Corresp. donosi, że w krótkim czasie nastąpi zjazd hr. Kalnoky z Bismarkiem. Miejscem zjazdu będzie prawdopodobnie Gastein.

Daily Telegraph donosi z Wiednia, że szef gen. sztabu, Beck, wyjechał w środę po rozmowie z Kalnokym do Siedmiogrodu, celem inspicjonowania fortyfikacyj na granicy rumuńskiej.

Jutro odbędzie się wspólna narada ministrów pod prezydencją cesarza.

Oficjalny dziennik *Nemzet* donosi z Wiednia: Niemiecko-austrjackie przymierze odnowionem zostało z końcem roku 1882 na dalszych 6 lat.

Policji wiedeńskiej podziękował hr. Taaffe imieniem cesarza za szybkie stłumienie rozruchów robotniczych.

Hr. Taaffe przybył z Elischau do Wiednia, gdzie 17. odbyła się narada ministerjalna.

Komisja aprowizyjna rady gminnej Wiednia obradowała 18. bm. nad petycją do rządu o wydanie zakazu wywozu bydła i pozwolenie na przywoz mięsa z Brodów, a ewentualnie z Rosji i Rumunii.

Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia: Komitetowi wojskowemu dla spraw techniczno-administracyjnych przedłożono wynalazek, mający szanse rozwiązania kwestji uzbrojenia piechoty repetjerkami. Wynalazku dokonał podporucznik Karol Krnka z 36. pułku piechoty. Wynalazek polega na szybkoładownicy, mogącej być łatwo przyczepianą i odejmowaną.

Cesarz austrjacki otrzymał 18. bm. w Ischlu telegram z Frohsdorfu od hrabiny Chambord, który donosi, że każdej chwili można się obawiać katastrofy. Na życzenie hrabiego przybędzie tam ks. Parmy.

W jednym z szynków na Hernals chciał ajent aresztować jakiegoś czeladnika krawieckiego który rozdawał broszury socjalistyczne, ale ten oparł się temu, a publiczność przyszła mu na pomoc. Zawołano patrol, ale bójka trwała dalej, a czeladnik rzucił na jednego z policjantów szklanką z taką siłą, że ta rozbiła się na jego plecach. W końcu udało się aresztować opierającego się. W domu jego i przy nim znaleziono mnóstwo broszur socjalistycznych.

Po rozwiązaniu arcyksiężniczki Stefanji ma być ogłoszona obszerna amnestja. W Węgrzech z tego powodu ułaskawiono już mnóstwo więźniów, a wszystkim politycznym przestępcom ma być kara zniżona.

Pester Corr. pisze: W przyszły poniedziałek przybędzie król Karol z Bratianem na kilkudniowy pobyt do Wiednia. Równocześnie przybędzie tam król Milan. Cesarz przyjmować będzie obu królów, których równoczesny zjazd jest tylko przypadkowy, przybycie wszakże króla Karola i Bratiana ma niezawodnie wielkie polityczne znaczenie.

Zagrzeb uspokoił się. Demonstracje były skierowane przeciw rządom węgierskim i nie miały kolorytu nienawiści rasowej ani antisemityzmu. Dzienniki kroackie przeczą oskarżeniom pism wiedeńskich i peszteńskich dowodząc, że wspólny herb kroacko-węgierski nigdzie nie został znieważony, a nikt nie myślał demonstrować przeciw żydom, lub rządowi, i że przeciwnie biuru telegraficznemu, które zatrzymało szyldy urzędowe z herbem wspólnym i napisem kroackim poczyniono owacje. Bawiący z Zagrzebiu posłowie z partji rządowej złożyli u bana oświadczenie, nazywające postępowanie Dawida bezprawiem i odmawiające poparcia każdemu rządowi, który się podobnych bezprawiów dopuści.

Dziennik urzędowy *Budapesti Közlönyi* donosi, że szyldy demonstracyjne zerwane w Zagrzebiu zostaną w tych dniach osadzone na nowo.

Znany z procesu Tisza Eszlarskiego sędzia śledczy Barry, przeniesiony został do Lugos.

Kancelista Peczehy, znany z procesu w Tisza-Eszlarskiego, otrzymał z polecenia ministerstwa sprawiedliwości dymisję. Celem poznania jego przeszłości wytoczono mu śledztwo.

Z Oderbergu wyjechały dwie kompanie strzelców do Neusohl celem stłumienia hec anti-żydowskich, które tam wybuchły.

Z Tryestu piszą: Na wieść, że znów rzucono petardę rzucił się tłum oburzony ku włoskiej hali gimnastycznej, a wyłamawszy drzwi i okna zniszczył wszystko, co się dało, a następnie ciągnąc przez ulicę z okrzykami „Fuori cogli Italiani! Fuori foresti! Evviva l'Austria! poszedł do redakcji *L'Intependante*, gdzie się powtórzyły demonstracje. Tamtejsza prasa włoska milczy o ekscesach. Władze aresztowały wiele osób.

Jenerał Hurko, wyjechał dnia 17. bm. z Warszawy, celem zwidzenia gubernij Królestwa.

Pol. Corr. donosi, że jakieś konsorcjum stara się o koncesję na budowę linii kolejowej z Płocka do Modlina.

Według *Pol. Corr.* najwyższy urząd prasowy w Petersburgu zakazał dziennikom pisać o mowie Hurki.

Polit. Corr. otrzymuje doniesienie o objawach antigermańskiego usposobienia w Pawłowsku pod Petersburgiem. Gdy tam jakaś trupa spiewaków niemieckich się popisywała, powstało zbiegowisko, wznosząc okrzyki: precz z Niemcami! Policja aresztowała przewódców zgiełku, a między innymi jednego adwokata.

Petersburskie *Nowosti* z dnia 18. b. m. piszą W obec planu Bismarka, aby na wypadek wojny z Rosją większe państwa europejskie zachowały się neutralnie, Rosja nie może się zachować obojętnie, a dyplomacja rosyjska powinna się starać o pozyskanie dla siebie państw drugorzędnych.

Z Petersburga otrzymała *Wien. Allg. Ztg.* wiadomość d. 17. bm., że policji tamtejszej udało się wykryć redaktorów tajnego czasopisma *Studentieczestwo*, i w skutek tego 22 uczniów uniwersyteckich wyprawiono na Sybir.

Najwyższe biuro prasowe rosyjskie zakazało dziennikom publikowania artykułów o cholerze!

Depesza wice-króla Indyj donosi o szerzeniu się gwałtownem cholery w Bombay. W ostatnich 14 dniach zmarło 202 osób, co naprzeciw 106 zmarłych w przedostatnich dwóch tygodniach dowodzi wzmagania się choroby.

Hahn, tajny pruski radca, długoletni redaktor półurzędowej *Prov. Corr.* i znany biograf Bismarka, wydał obecnie książkę p. t. „Bismarck nach dem Kriege, ein Charakter und Zeitbild." Książka ta zawiera wiele nowych nieznanych szczegółów, odnoszących się do osoby kanclerza.

Król Albert saski przyrzekł cesarzowi niemieckiemu, że przybędzie na manewry pod Homburgiem. Mówią, że przybędzie na nie także królewicz portugalski, który następnie uda się do Drezna w odwidziny do blizko z nim spokrewnionej rodziny królewskiej.

Komenderujący jenerał szlezwicko-holsztyńskiego korpusu armji, Treskow, oświadczył deputacji z Sonderburga (na wyspie Alsen), która prosiła go o utrzymanie dotychczasowej załogi, że wiele małych fortec zostanie opuszczonych, aby wzmocnić wschodnie granice państwa i skoncentrować wojska w wielkich fortecach.

Podczas gdy w Kairze cholera słabnie, i cyfra zmarłych tamże codziennie jest mniejszą, wzmaga się choroba w Aleksandrji. Dnia 16. bm. zmarło tam 44, d. 17. bm. zaś 50 osób.

Dzień napoleoński obchodzili Bonapartyści nabożeństwem żałobnem, tylko stronnictwo ks. Wiktora bankietem, na którym prezydować miał Paweł Cassagnac, ale nie przybył, prosząc o zastąpienie siebie przez redaktora dziennika *Pays*.

W rządowych kołach francuskich panuje przekonanie, że demonstracja wydana przeciwko Hue zniewoli natychmiast cesarza Tonkinu do podpisania nowego traktatu, uznającego opiekę Francji.

W Watykanie słychać jako rzecz pewną, że Leon XIII. przygotowuje ważną manifestację dla obrony prerogatyw papieskich, zwróconą bezpośrednio do gabinetu włoskiego.

Arcybiskup neapolitański otrzyma za poświęcenie swoje przy katastrofie na Ischii purpurę.

Do *Pol. Corr.* piszą z Madrytu, że program zamierzonej podróży króla do Austrji i Niemiec nie został zmieniony w skutek wypadków ostatnich. Rząd hiszpański nie miał dotychczas powodu żalić się na rząd francuski; przeciwnie gabinet paryzki sam z własnej inicjatywy oświadczył rządowi hiszpańskiemu, że polecił władzom granicznym, aby przeszkadzały wszelkiemu poparciu ruchu rewolucyjnego z Francji.

Organ Zorilli *El Porvenir* zapowiada, że Hiszpanię czekają ważne wypadki.

W Hiszpanii ciągle trwają aresztowania. W miejsce Martinez-Camposa ma zostać ministrem wojny marszałek Quesada lub marszałek Concha.

Budowę kolei bułgarskich podejmuje znany rosyjski „król kolejowy" Polakow.

Książę bułgarski ułaskawił Dragana i Zankowa, i przyjmował ich nawet na osobnej audjencji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Rzym 20. sierpnia. Kurja ma zamiar wysłać jakiego kardynała austrjackiego do Berlina, celem dalszego rokowania z rządem.

Opinione ogłasza list sensacyjny z Berlina, pochodzący rzekomo z dobrego źródła, w którym przepowiedziana jest rychła wojna Niemiec z Rosją.

Berno 20. sierpnia. Wczorajsze zebranie stowarzyszenia politycznego „Zgoda", na którem licznie się pojawili robotnicy, zostało rozwiązane w skutek mowy Peukerta przeciw kapitałowi i ztąd powstałych zaburzeń.

Frohsdorf 20. sierpnia. Chambord leży w ostatecznej agonji.

Telegramy biura koresp.

Tryest 20. sierpnia. Po festynie urządzonym wczoraj w ogrodzie Mondonuovo na cześć urodzin cesarskich, około 50 chłopaków napadło na ulicy Bremera, współpracownika czasopisma *Triester Tagblatt*, i pokaleczyło go ciężko. Następnie napastnicy pobiegli przed lokal redakcyjny i usiłowali tam wtargnąć. Policja rozprószyła ich i aresztowała dwóch. Obaj należą do włoskiego stowarzyszenia turnerów.

Madryt 20. sierpnia. Wczoraj zgorzała tu część dworca kolei południowej.

Rzym 20. sierpnia. Z powodu imienin swoich dawał papież wczoraj posłuchania wielu osobom w charakterze prywatnym.

Hamburg 20. sierpnia. Przybył tu wczoraj popołudniu parowiec „Pola" z członkami podbiegunowej wyprawy austrjackiej. Przyrządy wyprawy będą tutaj oglądane, a parowiec sam pozostanie kilka dni.

Berlin 20. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza ponownie wiadomości, że kardynał Howard konferował z Bismarkiem w Kissingen, i że minister Gossler jeździł do Kissingen.

Belgrad 20. sierpnia. Król Milan odjechał wczoraj do Wiednia. Podczas jego nieobecności rządy sprawować będzie rada ministrów.

Stambuł 20. sierpnia. Książę Czarnogórski przybył tu wczoraj, powitany 21 salwami działowemi. Nikita pojechał do pałacu Yldiz-kiosk i powitany tam został przez ministra spraw zewnętrznych, a następnie przyjęty w sali tronowej przez sułtana. Przyjęcie było serdeczne. Sułtan wręczył Nikicie wielką wstęgę orderu Osmanie.

Następnie udał się książę do Flamour kiosku, gdzie go w pół godziny odwidził sułtan. Później pojechał Nikita do pałacu u słodkich wód, gdzie się odbyła wieczerza. Jutro obiaduje książę w Yldiz-kiosku, w środę w ambasadzie rosyjskiej.

Paryż 20. sierpnia. Przy 128 wyborach uzupełniających wybrano 103 republikanów, 25 konserwatystów; pierwsi zdobyli 16 krzeseł, drudzy 6.

Madryt 20. sierpnia. Pogłosce, że rząd hiszpański miał zamiar zawrzeć przymierze z Niemcami, zaprzeczają tu usilnie. Zjazd króla hiszpańskiego z cesarzem niemieckim ma nastąpić w Homburgu pod Frankfurtem. Spokój w Hiszpanji przywrócony. Król był obecny wczoraj na manewrach artylerji i przyjmował liczne deputacje, a wieczorem odjeżdża do Barcelony.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 18. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 297·— do 301·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 167·50 do 170·50, Banku hipot. galic. 287·— do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— — 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89 50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·45 do 98·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·80 do 99·80, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·25 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·55 do 5·66, Dukat cesarski 5·56 do 5·67, Napoleonder 9·44 do 9 54, Pół-imperjał rosyjską 9·74 do 9·84, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieckich 58·15 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 20. sierpnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 295·—, Anglo-Austr. 111·50, Akcje banku Union 114·—, Kolej Karola Ludwika 297·75, Połudn. 153·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 103·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49½, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 62·80, Węg. akcje kredyt. 297·20, Akcje anglo-austr. 112·25, Akcje banku Union 114·25, Akcje Karola Ludwika 297·75, Akcje kolei północnej 267·—, Akcje kolei południowej 153·25, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 317·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·30, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·25, Losy regulacji Cisy 110·20, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 88·62, Akcje banku związkowego 106·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 114·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 18. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·70, w srebrze 79·50, Renta w złocie 99·80, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 296·20, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleonder 9·49⅗, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58 35.

Berlin 18. sierpnia godzina 4 min. 35. Rosyjskie banknoty 201·75, Akcje kredytowe 509·50, Lombardy 264 50, Galicyjskie 127·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·12.

Telegramy zbożowe z dnia 18. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 34·50 do 34·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·57 do 10·59 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 199·— m., żyto —·— m., spirytus loco 57·80 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 58 80 fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. sierpnia: 13·50 do 13·75 Brema: 7·75 do —·—. Hamburg: 7·80, na sierpień 7·80, na sierpień-grudzień 8·10. Antwerpja: na sierpień 19⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¾.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południem.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

NADESŁANE.

Rządca, mający dwudziestokilkuletnią praktykę gospodarczą, poszukuje posady. O zdolności jego, oraz innych przymiotach, niezbędnych dla człowieka zajmującego się zarządem majątków, poświadczyć może następujący, w całości przytoczony tu list jednego z najbardziej szanowanych obywateli:

Kochany Panie N. N.!

List od Pana dziś otrzymałem i z odpowiedzią pospieszam.

Prosisz mnie Pan o list rekomendacyjny, a to z powodu, jak Pan mówisz — „że dziś świadectwom ludzie nic nie wierzą, albowiem służbodawcy wydają dobre świadectwa, w celu pozbycia się łacniejszego złych oficjalistów." Nie przeczę, że ten smutny wypadek zdarza się zbyt często — generalizować przecie tego jeszcze nie należy. Co do mnie, to mogę zapewnić, że czasem z przykrością wydania świadectwa odmówiłem — nigdy jednak nierzetelnego nie wydałem.

Co do Pana, to z wielką przyjemnością na żądanie Pańskie niniejszy list posełam, zarazem powtórnie zaświadczam:

że Pan przez cały ciąg pobytu swego u mnie w Dąbrówce zachowywałeś się jak najuczciwiej i jak najprzychylniej, tak, że ani podczas pobytu Pańskiego, ani po odejściu najmniejsza nieuczciwość się na Pana nie pokazała;

że oceniam Pana jako najlepszego, najpracowitszego i najpraktyczniejszego rolnika, jakiego kiedykolwiek u siebie w obowiązku miałem, i że Pańskiej umiejętnej pracy zawdzięczam, żeś stosownie małemi nakładami intratność folwarku Dąbrowieckiego bardzo znacznie podniósł;

że aczkolwiek jako oficjalista do jednego folwarku byłeś Pan za kosztowny, uwzględniając jednak Pańskie zalety, nie chciałem Pana od obowiązku uwolnić i tylko na stanowcze i powtórne żądanie Pańskie z żalem to uczyniłem; dodam nareszcie, że gdybym miał we własnej administracji więcej folwarków i mógł Panu dać odpowiednią pensję, zarazem dodać dostateczny personal pomocniczy, nie wahałbym się ani chwili Pana o przyjęcie u mnie obowiązku prosić, i Panu zarząd rolniczy mego majątku z wszelkiem zaufaniem napowrót powierzyć.

Wypełniam rzetelny i miły obowiązek, przesyłając Panu na Jego żądanie niniejsze listowne potwierdzenie świadectwa mego, które się u Pana znajduje, zarazem jestem gotów każdemu na zapytanie to samo powtórzyć.

Życząc Panu szczerze, ażebyś jak najrychlej otrzymał posadę, na którejby Pańską uczciwość i pracowitość ocenić potrafiono, pozostaję z prawdziwym szacunkiem zawsze Panu przyjaźny

August Starzeński.

Dawcze 8. sierpnia 1883.

Ktoby chciał zasięgnąć wiadomości bliższych i szczegółowych, niech się zgłosi do administracji „Dziennika Polskiego."

KONKURS.

Celem obsadzenia posady adjunkta do nauki rolnictwa lub administracji wiejskiej przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązana jest płaca 800 złr. i wolne kawalerskie pomieszkanie. W razie zgłoszenia się szczególnie uzdolnionego kandydata może nastąpić przyznanie osobistego dodatku.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 23. września b. r. do Kuratorji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach na ręce Dyrekcji tejże szkoły, zaopatrzone odpowiedniemi dokumentami. 2398 3—3

Dyrekcja krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej rozpisuje konkurs na posadę sekretarza powiatowego z pensją 800 złr., dodatkiem aktywalnym 200 złr. i pięcioleciem 10% stałej pensji. Posada obsadzoną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem stabilizacja nastąpić może.

Do stabilizacji przywiązana jest emerytura według normy dla urzędników państwowych obowiązującej.

Podania, własnoręcznie pisane, zawierające dokładne curiculum vitae i zaopatrzone w dokumenta wykazujące odpowiednią kwalifikację, wnosić należy najdalej do 8. września br. na ręce prezesa Rady powiatowej w Radziechowie.

Dokładnej znajomości obydwóch jęzków krajowych wymaga się bezwarunkowo. 2412 1—3

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglji i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się że tak!

Cóż to jest „Przytulisko Polskie w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:

Książę **Konstanty Czartoryski**

za Wydział „Przytuliska Polskiego“: 2393 3—12

Dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. — A. Kaczorowski, zastępca przewodniczącego.

St. Wartalski, sekretarz. — Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; Ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimermann,

Wydziałowi.

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej,

Rewizorowie rachunków.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40 zadatek złr. 8.

Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 18 „ „ 4.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu, I., Donnergasse Nr. 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.